

# Wigry



**KWARTALNIK**

Wigierskiego  
Parku Narodowego

**Nr 1/2024**

Pierwszy kwartał  
jubileuszowego roku

Orzesznica  
leszczynowa

Punkt widzenia –  
od miejsca siedzenia

35 lat razem... Rozmowa...

Wilk ma wielkie oczy,  
czyli siła symbolu

35 powodów, dla których  
warto odwiedzić  
Wigierski Park Narodowy  
(cz.1.)

Spojrzenie z szerszej  
i dalszej perspektywy

Bezkręgowce mniej znane

Egzemplarz bezpłatny

**ISSN 1642-1035**



NARODOWY FUNDUSZ  
OCHRONY ŚRODOWISKA  
i GOSPODARKI WODNEJ





## WYDAWCA:

Wigierski Park Narodowy  
Krzywe 82, 16-402 Suwałki  
tel. +48 87 563 25 40  
fax +48 87 563 25 41  
wigry\_pn@wigry.org.pl  
www.wigry.org.pl

## ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Joanna Adamczewska  
Maciej Ambrosiewicz (red. naczelny)  
Jarosław Borejszo  
Wojciech Kamiński  
Lech Krzysztofiak  
Jacek Łoziński  
Aleksandra Mackiewicz  
Wojciech Misiukiewicz (red. techniczny)  
Michał Osewski  
Barbara Perkowska  
Piotr Pieczyński

## ADRES REDAKCJI

Krzywe 82, 16-402 Suwałki  
wigry\_pn@wigry.org.pl

## KOREKTA

Anna Ambrosiewicz

## SKŁAD I DRUK

Drukarnia REMI  
www.remi.com.pl

## ZDJĘCIE NA OKŁADCE

Młode wilki  
Autor: Rafał Łapiński

Nakład 1000 egzemplarzy

Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych oraz zastrzega  
sobie prawo ich skracania  
i redagowania.

Od roku 2024 kwartalnik „Wigry”  
ukazuje się dzięki dotacji przyznanej  
przez Narodowy Fundusz Ochrony  
Środowiska w ramach projektu pt.:  
„Wyjdz Przyrodzie na Spotkanie –  
WPN 2023-2026”; Umowa nr  
1600/2023/Wn50/EE-EE/D  
dofinansowanie w ramach Programu  
priorytetowego Edukacja Ekologiczna.  
Dofinansowany został druk kwartalnika.

Niniejszy materiał został opublikowany  
dzięki dofinansowaniu Narodowego  
Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki  
Wodnej.  
Za jego treść odpowiada wyłącznie  
Wigierski Park Narodowy.

Redakcja nie zwraca materiałów  
niezamówionych oraz zastrzega sobie  
prawo do ich skracania i redagowania.



## SPIS TREŚCI

### Z ŻYCIA WIGIERSKIEGO PARKU NARODOWEGO

Pierwszy kwartał jubileuszowego roku

### PRZYRODA I KRAJOBRAZ

Orzesznica leszczynowa  
Wojciech Misiukiewicz

Punkt widzenia – od miejsca siedzenia  
Rafał Łapiński

35 lat razem... Rozmowa z wieloletnim leśniczym –  
Józefem Koncewiczem,  
który w parku pracuje od jego powstania.  
Sylwia Daniłowicz-Depka

### HISTORIA, TRADYCJA, KULTURA

Wilk ma wielkie oczy, czyli siła symbolu  
Maciej Ambrosiewicz

### TURYSTYKA, WĘDKARSTWO, REKREACJA

35 powodów, dla których warto odwiedzić  
Wigierski Park Narodowy (cz. 1.)  
Aleksandra Siemaszko-Skiendziul

### PARK I JEGO MIESZKAŃCY

Spojrzenie na wigierski park narodowy z szerszej  
i dalszej perspektywy  
– rozmowa z architektką i planistką przestrzenną  
Agnieszka Wojtych-Kowalewską  
Maciej Ambrosiewicz

### ROZMAITOŚCI

Bezkręgowce mniej znane – krocionogi i pareczniki  
Anna Krzysztofiak

## Pierwszy kwartał jubileuszowego roku

### Dział Ochrony Przyrody

Przystąpiono do realizacji działań ochrony czynnej określonych w Zarządzeniu Ministra Klimatu i Środowiska z dnia 30 listopada 2023 r. w sprawie zadań ochronnych dla Wigierskiego Parku Narodowego na rok 2024 (Dz. Urz. z 2023 r. poz. 52, ze zm.) oraz w zatwierdzonych przez Ministra rocznych zadaniach rzeczowych dla Parku.

Do końca marca Służba Parku prowadziła zintensyfikowane obserwacje przyrodnicze dotyczące liczebności fauny Wigierskiego Parku Narodowego, w tym w szczególności populacji wilka, bobra, wydry i orzesznicy. Opracowanie wyników przeprowadzonego monitoringu nastąpi w okresie późniejszym.

Trwa realizacja projektu pn. „Ochrona ekosystemów lądowych Wigierskiego Parku Narodowego przed pożarami w latach 2023-2027”, finansowanego ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Zrealizowany dotychczas zakres projektu polegał przede wszystkim na doposażeniu bazy sprzętu przeciwpożarowego w urządzenia wspomagające Służbę Ochrony Przeciwpożarowej Parku w czynnych działaniach gaśniczych i profilaktycznych. Zakupiono m.in.: dron z kamerą termowizyjną, przenośny zbiornik na wodę, przenośny maszt oświetleniowy, kombinezony ognioodporne. Ponadto wyremontowano pomieszczenie bazy sprzętu przeciwpożarowego oraz przeszkolono ośmiu pracowników w zakresie pilotowania bezzałogowych statków powietrznych, popularnie zwanych dronami. W bieżącym roku planowane są do wykonania: instalacja punktu obserwacji stałej obszarów leśnych – kamery na wieży GSM w Starym Folwarku, modernizacja sieci radiowej wykorzystywanej głównie podczas akcji gaśniczych oraz rozpoczęcie budowy punktu czerpania wody do celów p.poż. nad jeziorem Pierty.

### Wodny Obręb Ochronny

Końcówka roku 2023 na wodach parku obfitowała w ważne wydarzenia, za którymi nie nadążyły niestety powinności informacyjne. Wypełniając tę lukę, należy wspomnieć tu w szczególności o przeprowadzonych zarybieniach, wykonanych badaniach oraz zakupach potrzebnego w działalności ochronnej sprzętu, które intensywnie wspierał finansowo Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie.

W dniach 16 i 17 października 2023 r. przeprowadzone zostały zarybienia mocno podrośniętą siecią, o wielkości osobniczej wynoszącej nieco ponad 10 cen-

tymetrów długości. W pięciu transportach narybek siei dotarł w tych dniach nad brzegi Wigier, Białego oraz Mulaczyska, gdzie uwolniono odpowiednio 20, 5 i 1 tys. sztuk narybku.



Fot. Michał Osowski

Wyładunek narybku siei nad Zatoką Słupiańską.

W dniach 17 i 18 października zarybialiśmy jezioro Wigry trocią jeziorową, a rzekę Czarną Hańczę pstrągiem potokowym. Do jeziora wpuściliśmy 2 tys. smoltów troci, czyli „młodocianych” troci, a w rzece, pomiędzy Wysokim Mostem a Studzianym Lasem, 4 tys. sztuk narybku jesiennego pstrąga.



Fot. Michał Osowski

Przygotowanie do transportu narybku troci jeziorowej i pstrągów potokowych w ośrodku zarybieniowym im. A. Lityńskiego w Gawrych Rudzie.





Ostatnim zarybieniowym akordem były dwudniowe zarybienia linem. W dniach 9 i 16 listopada do jezior Wigry i Pierty wypuszczono łącznie 690 kilogramów tzw. kroczków, czyli dwuletnich ryb, o wielkości osobniczej wynoszącej około 15 centymetrów długości.



Fot. Michał Osowski

Zarybianie kroczkami lina.

Na zarybienia sieją, trocią jeziorową, pstrągiem potokowym oraz linem wydatkowano kwotę 85 500,00 zł, z czego 76 950,00 zł. (90%) pokrył NFOŚiGW.

Działalność ochronna została wzmocniona przez NFOŚiGW zakupami sprzętu, w tym termowizora, lornetek, latarek oraz fotopułapek. Na ten cel z dotacji wydatkowano prawie 19 tys. zł.

Z dotacji sfinansowano w części prace monitoringowe dotyczące ichtiofauny, astakofauny oraz kormorana czarnego. Ich efektem jest przekazany na początku tego roku do WPN-u raport zawierający informacje nt. stanu ichtiofauny oraz lokalizacji tarlisk ryb łososiowatych w rzece Czarnej Hańcy na odcinku Sobolewo – jezioro Wigry, stanu astakofauny na wybranych stanowiskach w pięciu jeziorach (Wigry – płoso południowe, Białe, Długie, Okrągłe i Muliczne), stanu ichtiofauny jezior Leszczewek oraz Omułówek oraz liczebności i składu diety kormorana bytującego w kolonii lęgowej zlokalizowanej na wigierskiej Wyspie Mysiej.

Koszt wykonania prac monitoringowych i sporządzenia raportu wyniósł 40 tys. zł, z czego 15 775,00 zł zostanie zrefundowane przez NFOŚiGW.

Na koniec wspomnieć należy o bardzo trudnym przebiegu zeszłorocznych połowów tarlaków sielawy i siei na jeziorze Wigry. Decydujący o wynikach połowu tarlaków okres przypadł na przełom listopada i grudnia, który okazał się wybitnie mroźny. Pomimo niesprzyjającej aury i poważnych utrudnień, jakich przysporzyło częściowe zlodzenie bryzglowskich zatok, parkowe potrzeby odnośnie pozyskania ikry w celu przeprowadzenia wiosennych zarybień wylęgiem sielawy i siei zostały zabezpieczone.



Fot. Michał Osowski

Zeszłoroczne połowy tarlaków sielawy i siei na Wigrach.

### Dział Edukacji

Wydarzenia w projekcie „Wyjdz Przyrodzie Na spotkanie. WPN 2023-2026”.

👉 W dniach 23-26 stycznia odbyła się Zimowa Akademia Przyrody, w której wzięła udział trzydziestoosobowa grupa uczestników: były to dzieci wraz z opiekunami. Czterogodzinne zajęcia odbywały się w Krzywem: na wystawie przyrodniczej „Nad Wigrami”, w sali projekcyjnej i na leśnych ścieżkach. Codzienne spotkania zaczynały się od czytania książeczek o zwierzętach – czytali dyrektorzy i główna księgowka. Uczestnicy wysłuchali opowieści o małym wilczku, rysiu, bobrze i jelonku. Zwierzęta te stały się bohaterami poszczególnych dni, a książeczki były nagrodami dla dzieci w konkursie przeprowadzonym ostatniego dnia. Każdy dzień Akademii miał swojego bohatera, były nimi: wilk, ryś, bóbr i jeleń. Pierwszego dnia o swoich spotkaniach z wilkami w Puszczy Augustowskiej i w Puszczy Białowieskiej opowiadał Michał Skierczyński, który w terenie dzielił się swoją wiedzą o tropieniu zwierząt. W kolejnym dniu Paulina Polcyn-Nowacka czarowała kolorami i zapachami – zorganizowano malowanie farbami z wywaru z czerwonej kapusty z różnymi dodatkami, odwzorowano podobizny rysia na twarzach dzieci, powstała ziołowa sól do kąpieli. O zwierzętach z kartek z najnowszego kalendarza Wigierskiego Parku Narodowego opowiedział Wojciech Misiukiewicz, a Radek Lewoń uczył rozpoznawania drzew i krzewów w zimowej, bezlistnej szacie. Dużo emocji wywołała gra planszowa „Odkrywca Parków Narodowych”, a także spacer na boso po śniegu, bitwa na śnieżki i wspólne ognisko.

👉 22 stycznia odwiedziła nas grupa seniorów z Klubu Seniora prowadzonego przez Stowarzyszenie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Suwałkach oraz osoby indywidualne z okolicznych miejscowości. Nasze zimowe spotkanie z przyrodą zorganizowaliśmy z okazji przypadających w tym terminie dni Babci i Dziadka. Wspólny czas przeznaczaliśmy na aktywność





Fot. Elżbieta Perkowska

Zajęcia Zimowej Akademii Przyrody w zimowej szacie.

twórczą – zrobiliśmy wspólnie nietypowe, artystyczne zielniki przy użyciu gipsu, farb i bawełnianych toreb. Był czas na opowieści o historii tworzenia i znaczeniu zielników, opowieści o zwierzętach, które stały się bohaterami naszego najnowszego kalendarza. Przybliżyliśmy także możliwości i udogodnienia, jakie powstały w Wigierskim Parku Narodowym w efekcie realizacji projektu „Wigierski Park Narodowy dostępny dla osób ze specjalnymi potrzebami”. Nie zabrakło życzeń z okazji święta Babci i Dziadka. A wszystko przy herbacie i we wspaniałej atmosferze rozmów. Najważniejsze dla organizatorów były pytania o kolejne spotkanie, które planujemy latem.

👉 Styczeń i luty 2024 to czas bardzo intensywnych zajęć projektowych. Zrealizowano spotkania przeznaczone dla dzieci z klas młodszych szkół podstawowych i przedszkoli ze Starego Folwarku, Nowej Wsi i Suwałk oraz dla współpracujących grup dzieci i młodzieży ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Suwałkach (45 uczestników). Tematem zajęć były Zwierzęta Wigierskiego Parku Narodowego zimą oraz ślady i tropy zwierząt. Zajęcia miały charakter wypraw terenowych, gdzie uczyliśmy się rozpoznawać ślady i tropy zwierząt, a potem na zajęciach praktycznych wykonaliśmy linoryty z tropami zwierząt.

👉 2 lutego świętowaliśmy Światowy Dzień Mokrań. W tym dniu w 1971 roku w irańskim mieście Ramsar został podpisany międzynarodowy układ dotyczący ochrony przyrody, tzw. Konwencja Ramsarska. Jest to konwencja poświęcona obszarom wodno-błotnym mającym znaczenie międzynarodowe, zwłaszcza jako środowisko życiowe ptactwa wodnego. W Polsce jest 19 obszarów wodno-błotnych Konwencji Ramsarskiej, w tym od 2002 roku należy do nich nasz Park. Hasłem przewodnim obchodów Światowego Dnia Mokrań w tym roku było: „Mokrań i ludzie: Splecione losy, Troska – Opieka – Wsparcie”. Tego dnia wraz z Fundacją Code for Green Fundacja Forum Inicjatyw Społecznych zorganizowaliśmy pokaz filmu Ewy Ewart „Do ostatniej kropli”. Po filmie odbyła się rozmowa o naszych wodach lokalnych i wodach w Polsce, w której wzięli udział współautor scenariusza Piotr Nieznański i dyrektor Wigierskiego Parku Narodowego Tomasz Huszcza. Rozmowę moderowała Małgorzata Snarska-Nieznańska z Fundacji Code for Green.

👉 Wigierski Park Narodowy po raz kolejny otrzymał dofinansowanie projektu „Z energią łączymy pokolenia 2024”. Jest to kontynuacja cyklu działań z zakresu edukacji przyrodniczej i ekologicznej, których celem jest



Fot. Elżbieta Perkowska

Uczestnikom Zimowej Akademii Przyrody nie brakowało zapątu.





zintegrowanie różnych grup odbiorców. „Platformą integracji” jest przyroda parku, a zdecydowana większość wydarzeń odbywa się w plenerze. Wydarzenia mają charakter otwarty, większość z nich dedykowana jest do wszystkich grup wiekowych – począwszy od dzieci po seniorów. W pierwszym kwartale tego roku odbyły się następujące zaplanowane wydarzenia: wycieczka piesza dla turystów odwiedzających park, spotkanie z cyklu „Zasłużeni dla Wigier”. Ponadto w suwalskim Cinema Lumiere przed każdym seansem filmowym prezentowany jest 40-sekundowy klip filmowy promujący 35-lecie Wigierskiego Parku Narodowego.

👉 Zapraszamy do słuchania naszych opowieści o przyrodzie, które publikujemy w aplikacji Spotify. W I kwartale pojawił się 12. odcinek podcastu „Nie tylko dla bobrów” pt. „Zwierzęta z kalendarza”, który został nagrany podczas promocji kalendarza na lata 2024–2025, która odbyła się 20 stycznia 2024 r. w Muzeum Wigier w Starym Folwarku. Wojciech Misiukiewicz opowiada w nim o gatunkach ssaków, którymi zilustrowano kalendarz – jest to bóbr, lis, ryś, zając szarak, ryjówka malutka, borsuk, wydra, wilk, nietoperz – nocek rudy, orzesznica, jeż, łoś i dzik.

### Muzeum Wigier

👉 W ramach realizacji projektu „Dbam o środowisko - dbam o przyszłość” odbyły się w pierwszym kwartale br. kolejne warsztaty rodzinne. Na styczniowych warsztatach budowaliśmy karmniki dla ptaków, w lutym tablice na klucze i notatki, a w marcu ziołowe ogródki. Zajęcia praktyczne poprzedzone były prelekcjami na

tematy związane z ochroną przyrody, szczególnie zwierząt, które żyją w Wigierskim Parku Narodowym oraz ekologicznych zasad uprawy roślin. Projekt jest realizowany dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej z Programu Regionalnego Wsparcia Edukacji Ekologicznej (umowa z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Białymstoku).

👉 Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej dofinansował warsztaty dotyczące różnorodności biologicznej – w 2024 roku odbyły się trzy takie warsztaty, podczas których uczestnicy wykonywali mieszankę karmy i kule tłuszczowe dla dzikich ptaków oraz wykazywali się twórczo poprzez prace plastyczne z masami plastycznymi. Warsztaty te są częścią projektu pt.: „Wyjdz Przyrodzie na Spotkanie – WPN 2023-2026”.



Fot. Małgorzata Januszewicz

Edukacja przyrodnicza w formie zajęć plastycznych.



#DBAMOSRODOWISKO  
#DBAMOPRZYSZŁOSC



Fot. Małgorzata Januszewicz

Warsztaty rodzinne w Muzeum Wigier.



👤 W dniu 19 stycznia w Muzeum Wigier w Starym Folwarku, w ramach cyklu „Spotkania z podróżnikiem”, odbyło się spotkanie z Ireną i Jarosławem Schabieńskimi pt. „Jak ugryźć Wielkie Jabłko?”. Państwo Schabieńscy opowiedzieli o swojej podróży do USA; do kraju gigantycznych kontrastów, gdzie wysoko rozwinięte tereny zurbanizowane graniczą z dziką przyrodą.

👤 W dniu 16 lutego miało miejsce spotkanie z panią Zofią Piłasiewicz pt. „Góry Przeklęte”. Opowieść dotyczyła gór leżących na pograniczu albańsko-serbsko-kosowskim. Przed spotkaniem została otwarta wystawa fotograficzna złożona z fotografii przekazanych przez podróżników – gości naszych spotkań. Spotkania i wystawa zostały zorganizowane w ramach przedsięwzięcia pt. „Wyjdz Przyrodzie Na spotkanie – WPN 2023-2026”, dofinansowanego ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

👤 W dniu 22 lutego rozpoczęliśmy cykl spotkań „Zasłużeni dla Wigier”. Spotkania zostały dofinansowane przez PGE (Program „Z energią łączymy pokolenia”). W tym dniu miało miejsce spotkanie z Józefem Miszkielem – emerytowanym leśnikiem, nadleśniczym Nadleśnictwa Głęboki Bród oraz Ryszardem Frąckiewiczem – pierwszym dyrektorem WPN-u. Spotkanie prowadził Jacek Łoziński. Nasi goście wspominali, jak pracowali przy tworzeniu zrębów organizacyjnych i materialnych Wigierskiego Parku Narodowego.

👤 W dniu 15 marca odbyło się spotkanie z mieszkańcami wsi nadwigerskich: Teresą Biziewską i Stanisławem Milewskim. Spotkanie prowadził Jarosław Borejszo.

spod lodu czy podglądanie przyrody w szacie zimowej ze szlaków turystycznych. Miejscowi gospodarze zorganizowali kuligi z pochodniami, ogniskiem, pieczeniem kiełbasek połączone często ze zjeżdżaniem z górki na sankach czy saunowaniem.

W śnieżne niedziele 7.01., 14.01., 21.01. zostały zorganizowane wycieczki na nartach biegowych z przewodnikiem. Wędrówki połączone z ogniskiem odbywały się w Krzywem i na Słupiu.

Dzięki dofinansowaniu zadania przez Fundację PGE w sezonie wiosenno-letnim będą odbywały się wycieczki piesze, rowerowe i kajakowe z przewodnikiem, o czym na bieżąco będziemy informować w mediach społecznościowych i na stronie internetowej. Pierwsza wycieczka z tego cyklu odbyła się 25 lutego. Po krótkiej prezentacji dotyczącej Wigierskiego Parku Narodowego uczestnicy zapoznali się z walorami przyrodniczo-kulturowymi wystaw przyrodniczej i etnograficznej oraz ścieżek „Las” i „Suchary”. Na zakończenie odbyło się ognisko z kiełbaskami. Fundacja PGE sfinansowała również zakup gadżetów promocyjnych.

Dzięki dotacji NFOŚiGW opracowano i wydrukowano zestaw materiałów informacyjnych w postaci mapek po ścieżkach przyrodniczych, mapki parku oraz ulotki dotyczące oferty edukacyjno-turystycznej parku. Materiały promocyjne są dostępne w Centrum Informacji w Krzywem, w Muzeum Wigier, w Ośrodku Edukacji Środowiskowej na Słupiu, a także zostaną przekazane partnerom projektu „Do zobaczenia nad Wigrami”.

Zakończyła się modernizacja i wyposażanie pokoi gościnnych w leśniczówce w Maćkowej Rudzie. Do dyspozycji turystów przygotowano 6 całorocznych miejsc noclegowych w 3 pokojach, aneks kuchenny oraz łazienkę. W sumie na turystów czekają 34 miejsca noclegowe przy siedzibie parku w Krzywem oraz w leśniczówkach w Maćkowej Rudzie i Mikołajewie.

Informujemy, że coroczne spotkanie branży turystycznej odbędzie się 12 kwietnia br. Natomiast warsztaty dla przewodników planowane są 19 kwietnia br. Szczegółowy program przedstawiony będzie na stronie parku oraz w mediach społecznościowych w terminie późniejszym. Serdecznie zapraszamy.

Trwały prace nad nową stroną internetową Wigierskiego Parku Narodowego. Od 1 marca można nas znaleźć pod adresem: <https://wigpn.gov.pl/> Stronę wydano w ramach Projektu POIS.02.04.00-00-0001/15 „Promocja Parków Narodowych jako marki”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko 2014-2020

Informacje przygotowali: Joanna Adamczewska, Maciej Ambrosiewicz, Wojciech Kamiński, Katarzyna Łukowska, Wojciech Misiukiewicz, Michał Osewski, Barbara Perkowska, Elżbieta Perkowska.



Fot. Elżbieta Perkowska

Spotkanie z Teresą Biziewską i Stanisławem Milewskim.

## Zespół Udostępniania Parku

Zima tego roku dopisała, nie zabrakło śniegu, słońca i mrozów. Mieszkańcy regionu i turyści chętnie odwiedzali Wigierski Park Narodowy i korzystali z aktywności na świeżym powietrzu. Głównie były to wędrówki na nartach biegowych w okolicach Krzywego i Słupia, morsowanie w okolicznych jeziorach, wędkowanie





## ORZESZNICA LESZCZYNOWA

Orzesznica leszczynowa to nadrzewny gryzoń, który nad Wigrami wciąż skrywa przed nami wiele tajemnic. Pomimo bardzo ciekawego wyglądu i trybu życia, gatunek ten jest mało znany nawet wśród miłośników przyrody. Zwierzek ten należy do rodziny popielicowatych, do której należą też koszatka, żołądnica i popielica. Jednakże te trzy ssaki, w odróżnieniu od orzesznicy, nie występują w obszarze Wigierskiego Parku Narodowego. Obecność orzesznicy w obszarze parku została potwierdzona zaledwie 6 lat temu.

Orzesznica jest najmniejszym przedstawicielem tej rodziny, a wielkością przypomina mysz domową. Jest to więc mały ssak o długości ciała od 6 do 9 centymetrów i zauważalnym ogonie, którego długość to dodatkowe 5-8 centymetrów. Ogon ten ułatwia zwierzęciu balansowanie podczas poruszania się po gałęziach leszczyn, malin, jeżyn. Umożliwia mu również przytrzymywanie i podpieranie. Na spodniej stronie tylnych łap znajdują się zgrubienia zwiększające przyczepność do kory drzew i krzewów. Zdarza się, że gryzoń ten wisi na gałązce, trzymając się jej tylko tylnymi nogami. Orzesznica waży zaledwie 10-22 gramów, ale przed zimą potrafi znacząco przytyć. Jej sierść jest gęsta i delikatna, w kolorze rudawopomarańczowym. Grzbiet jest brązowoszary, a spód ciała kremowy. Uszy tego zwierzaka są okrągłe, natomiast szczególną uwagę zwracają duże i czarne oczy. Dzięki nim ten nocny ssak sprawnie porusza się po drzewach i krzewach od zmierzchu do świtu. Ponadto pyszczek tego gryzonia wyposażony jest w długie i gęste włosy czuciowe, tak zwane wibrysy.

Orzesznica wobec osobników własnego gatunku nie jest towarzyska. Wyjątek stanowi okres rui i wychowu młodych, które przychodzą na świat na przełomie maja i czerwca oraz czasami po raz drugi w sierpniu. Rodzą się one i wychowują w gniazdach. Orzesznica to pracowity architekt, budujący kuliste gniazda z liści, traw, małych gałązek, mchu. Lepiszczem dla tego budowlanego materiału jest jej własna ślina. Gniazda konstruuje wśród gałęzi gęstych krzewów, w dziuplach, a nawet w budkach dla ptaków lub nietoperzy. W ciągu sezonu zwierzaki te budują dwa rodzaje gniazd: lęgowe oraz letniskowe (sypialne). Gniazda lęgowe są większe od letnich, gdyż muszą pomieścić od 3 do 5 młodych. Z tego też powodu osiągają średnicę nawet 12 centymetrów. Są też miękko wyścielone i budowane nisko nad ziemią. Gniazd letniskowych orzesznica buduje kilka. Przenosi się do nich w sytuacji zagrożenia. Są one zbudowane mniej starannie i umieszczone wyżej.

Na okres zimowy orzesznice porzucają swoje letnie budowle i przenoszą do ziemnych kryjówek. Są one ukryte pod liśćmi i korzeniami. Często zdarza się, że w takiej kryjówce zimuje kilka osobników, które przytulone do siebie hibernują aż do marca. Hibernują, bo orzeszni-

WOJCIECH MISIUKIEWICZ



Rys. Joanna Sztydlowicz

Orzesznica leszczynowa.

ce, podobnie jak inne popielicowate, jesienią zapadają w sen zimowy. Gdy śpią zakopane w ziemnych norkach, są całkowicie bezbronne. Podobnie jak inne hibernujące ssaki, w czasie snu obniżają temperaturę swojego ciała i może ona spaść nawet do 1°C. Wszelkie funkcje życiowe są spowolnione, oddychają raz na minutę, nie pobierają pokarmu. Spowolniony metabolizm pozwala im na oszczędne gospodarowanie zgromadzonymi latem i jesienią zapasami tłuszczu. Niestety w czasie bardzo silnych mrozów część z nich ginie. Te które przetrwają zimę, budzą się, gdy dni stają się dłuższe, a pokarm jest coraz bardziej dostępny. Żerują wówczas na młodych pędach, pączkach drzew, łowią owady. Latem, podczas pełni wegetacji roślin, zjadają się liśćmi i gałązkami drzew, orzechami, żołądziami, soczystymi owocami. Ponieważ orzesznica jest smakoszem wszelkich leśnych owoców, zamieszkuje lasy o rozbudowanej warstwie podszytu, czyli z dużą ilością krzewów. Można je spotkać także w zaroślach i żywopłotach oraz jagodziskach na obrzeżach lasów.

Obserwacja orzesznicy należy do wyjątkowych. Jest to spowodowane kilkoma czynnikami. Przede wszystkim jej nocny i nadrzewny tryb życia nie pokrywa się z aktywnością ludzi. Jest też zwierzęciem małym, o krótkiej sezonowej aktywności, którą ogranicza długi okres hibernacji – od początku października do końca marca. Ponadto, jak podaje literatura, jest to zwierzę, które lokalnie może być gatunkiem bardzo rzadkim. Wszystko to powoduje, iż obserwacje tego zwierzęcia należą do wyjątkowych.

Ze względu właśnie na wyjątkowość spotkań z tym gryzoniem, na terenie Wigierskiego Parku Narodowego realizowano projekt, mający na celu potwierdzenie faktu zasiedlania obszaru parku przez to zwierzątko. W 2018 roku przeprowadzony był projekt pt. „Czy lasy Wigierskiego Parku Narodowego są ostoją orzesznicy leszczynowej (*Muscardinus avellanarius*)?”, który został sfinansowany ze środków funduszu leśnego.





W celu wykrycia obecności tego gatunku wyznaczono powierzchnie badawcze w drzewostanach parku, charakteryzujących się dużym udziałem leszczyny w podszyciu. Obserwacje terenowe prowadzono na powierzchniach, na których poszukiwano pogryzów na orzechach laskowych. Ponadto w maju rozwieszono specjalnie dedykowane dla orzesznic tuby gniazdowe, w których do pierwszych dni października poszukiwano gniazd letnich gatunku. Oprócz tego jesienią skontrolowano budki lęgowe dla ptaków, które również mogą być zasiedlane przez orzesznice. O tym, jak rzadki jest to gatunek, może świadczyć fakt, iż podczas prowadzenia badań odnaleziono tylko 8 gniazd orzesznicy leszczynowej. Powody tak niskiej liczebności mogą być różne. Pomimo, iż obszar parku charakteryzuje się dużym udziałem leszczyny w podszyciu, to runo jest nieporośnięte gatunkami mogącymi stanowić ostłonę (np. jeżyną, maliną) żerowiska oraz miejsca budowania letnich gniazd orzesznicy leszczynowej. Może być to jeden z elementów niesprzyjających rozwojowi populacji tego gatunku. Ponadto obszar Suwalszczyzny, w porównaniu do innych rejonów kraju, charakteryzuje się najniższymi średnimi rocznymi temperaturami oraz skróconym okresem wegetacyjnym roślin. Ponieważ orzesznica jest gatunkiem hibernującym, niewykluczone, iż czynniki te również limitują obecność orzesznicy w obszarze WPN-u i całej Puszczy Augustowskiej.

Aby wspomóc miejscową populację orzesznic, trzy lata temu na terenie parku rozwieszono dla nich 400 budek lęgowych. Konstrukcja tych budek jest o tyle szczególna, że na pierwszy rzut oka przypominają one skrzynki lęgowe dla ptaków. Różnica w konstrukcji polega jednak na tym, iż wejście do budki znajduje się od strony pnia drzewa. Nieznający tematu miłośnik przyrody, można uznać wówczas, że taki domek dla ptaków został wadliwie skonstruowany. Nic bardziej mylnego! Są to budki rozwieszane z myślą o orzesznicy leszczynowej, choć wcale nierzadko zdarza się, że są one zasiedlane również przez drobne ptaki, na przykład sikory. Tak więc na terenie Wigierskiego Parku Narodowego można spotkać tradycyjne skrzynki lęgowe dla ptaków i bardzo do nich podobne, choć z otworem z drugiej strony – budki lęgowe dla orzesznic. Jak się okazuje, zdarzyć się może, że orzesznice mieszkające dotychczas w tradycyjnej budce dla ptaków, widząc nową konstrukcję, porzucają ptasią budkę i przenoszą się do budki specjalnie przygotowanej dla orzesznic. Takie zachowanie tych zwierzątek zauważono na terenie Obwodu Ochronnego Krzywe. Otóż podczas pierwszych poszukiwań miejsc występowania orzesznic, gniazdo jej zostało znalezione w jednej z budek lęgowych dla ptaków w okolicach Jeziora Gałęzistego. Gdy pracownicy służb terenowych parku rok później w tej samej przestrzeni rozwiesili budki lęgowe dedykowane specjalnie dla małych popielicowatych, orzesznice porzuciły budkę lęgową dla ptaków i przeniósł się do nowego, powieszono przez leśników lokum.

Wiele osób rozwiesza wokół własnych domów, w prywatnych lasach i zadrzewieniach skrzynki lęgowe dla ptaków. Późną jesienią bądź zimą są one czyszczone przez właścicieli tych terenów. Zdarzyć się może, iż

w takiej skrzynce znajdziemy kuliste gniazdo. Jej właścicielką mogła być latem orzesznica, która niezauważona, nocami hasała po naszych zakrzaczonych zagajnikach. Cieszymy się i z tej informacji, bo o spotkanie z nią samą może być bardzo trudno.



Fot. Wojciech Misikiewicz

Tradycyjne budki lęgowe dla małych ptaków są czasem zasiedlane również przez orzesznice leszczynowe.



Fot. Wojciech Misikiewicz

Taka „tuba gniazdowa” służy przyrodnikom prowadzącym badania nad orzesznicami do wykrywania ich obecności. Zwierzątka te zakładają w nich swoje gniazda, dzięki czemu możemy dowiedzieć się, czy występują w badanym obszarze.



Fot. Wojciech Misikiewicz

Budka lęgowa dla orzesznic. Różni się ona od budek lęgowych dla ptaków tym, że wejście do niej znajduje się od strony pnia drzewa.





Wilk – choć nie jest największym zwierzęciem (nawet wśród drapieżników) zamieszkującym tereny naszego kraju, wzbudza olbrzymie kontrowersje niemal w całym społeczeństwie. Radykałowie z jednej strony sporu krzyczą: „Chronić za wszelką cenę!”, drudzy: „Pozbyć się za wszelką cenę!”. Obie te grupy, choć nieliczne, zdominowały przekaz medialny, rozgrzewając poziom dyskusji do czerwoności. Niestety głosy wyważone nie przebijają się do większości społeczeństwa, a obraz wilka kreowany jest w sposób skrajnie pozytywny lub skrajnie negatywny. Jak pokazuje historia, znalezienie złotego środka nie przychodzi nam łatwo. W czasach słusznie minionych wilki traktowano jako szkodniki i bezlitośnie tępono, obecnie są pod całkowitą ochroną. W obu przypadkach nikt z decydentów nie brał pod uwagę zmian w środowisku, jakie niesie za sobą gwałtowny spadek lub wzrost populacji tych zwierząt.

Jako zawodowy fotograf przyrody spotykam ludzi z obu stron „wilczej” barykady. Zarówno jedni, jak i drudzy przytaczają logiczne argumenty za swoimi racjami, jak również wysnuwają kontrowersyjne teorie, niemające potwierdzenia w badaniach i obserwacjach terenowych.

W niniejszym tekście postaram się przedstawić swoją subiektywną ocenę problemu, wypracowaną latami przebywania w lesie oraz rozmowami z ludźmi, których ten temat dotyczy.

### *Kura czy jajko?*

„Wilki były tu od zawsze! To ludzie wchodzą na ich teren!” Jest to bardzo częsty argument padający ze strony „ochroniarskiej” wilków. Choć chwytliwy i łąpiący za serce całkowicie mijają się z prawdą. Dowody na to przedstawiają paleontolodzy i archeolodzy badający nasze tereny. Otóż wilki, jak i ludzie mniej więcej w tym samym czasie zajęli teren naszego kraju.

12 tysięcy lat temu, gdy lodowiec pokrywający nasze ziemie zaczął się topić i cofać na północ Europy. Z czasem klimat się ocieplił i jałowe tereny zaczęła zasiedlać roślinność pionierska. Powstała tundra stała się pastwiskiem dla roślinożernych zwierząt, za którymi przyszły drapieżniki – m. in. wilki i ludzie. Koegzystencja naszych gatunków ginie w mrokach przeszłości, natomiast pewne jest, że oba gatunki od początku rywalizowały o pokarm i polowały na siebie nawzajem. W Polsce polowania na wilki zakończono dopiero w 1998 roku, przerywając „zwyczajowe współzycie” trwające od tysiącleci. Jest to pierwsza sytuacja w historii relacji człowiek-wilk, w której ludzie nie zagrażają tym drapieżnikom i swoisty eksperyment, na którego pełne efekty przyjdzie nam jeszcze poczekać.

### *Jak pies z kotem*

Jeszcze dekadę temu zdarzały się zimy, dzięki którym nasz region zyskał nazwę Polskiego Bieguna Zimna.



Fot. Rafał Łapiński

W marcu spadło niemal pół metra śniegu, którego powierzchnia roztapiała się w promieniach wiosennego słońca, zamarzając z kolei podczas mroźnych nocy. Brnąć przez zaśnieżony las, w poszukiwaniu jelenich zrzutów, odkrywałem kolejne ślady po wilczych polowaniach. Drapieżniki na swoich szerokich łapach poruszały się po zlodowaciałej powierzchni, natomiast sarny przebijają lód i grzęzły w głębokim śniegu. Sierść, krew i fragmenty kości to jedyne, co pozostało z licznych wówczas saren. Ktoś mógłby powiedzieć, że nic się nie stało, taka jest natura... jednak wraz z drastycznym spadkiem populacji sarny z naszych lasów zniknął ryś, dla którego sarny są głównym pożywieniem. W poprzednich latach wielokrotnie spotykałem „tygrysa” naszych lasów, tropy kotki z dwoma młodymi świadczyły o sukcesie rozrodczym. Niestety na kolejne spotkanie musiałem poczekać niemal 10 lat. Dzięki słabym zimom populacja saren wzrosła na tyle, by wyżywić rysie, jednak sytuacja może się powtórzyć i zagrożony wyginięciem kot znów może wycofać się z naszego regionu.

### *Zjeść czy kopulować?*

Psy od zawsze padały ofiarą wilków, jednak obecna





skala ataków na domowe czworonogi nie miała nigdy miejsca w historii. Fora internetowe co kilka dni obiegają zdjęcia, filmy i relacje o kolejnych zabitych psach w całym kraju. Najbardziej niepokojące są miejsca, w których dochodzi do ataków. Bardzo często są to tereny zabudowane, wręcz podwórka domostw. Wilk jest typowym oportunistą, który chętnie skorzysta z łatwego do upolowania posiłku, jakim jest zamknięty na posesji piesek.

Paradoksalnie nie tylko wilk jest zagrożeniem dla psów, ale i psy dla wilków i to w znacznie szerszej skali. Wraz ze wzrostem populacji szarych drapieżników coraz częściej dochodzi do hybrydyzacji. W najbliższej okolicy był taki przypadek w okolicach miejscowości Płaska. Wielokrotnie sfilmowanej w okolicach domostw wilczyca towarzyszył nieco mniejszy od niej kundel. Po okresie ciecarki pies zniknął, natomiast na wiosnę pojawiły się szczenięta będące hybrydą wilka i psa. Wilczyca zagrażająca bezpieczeństwu zwierząt i ludzi została odstrzelona, natomiast jedna z hybryd żyje do dziś. Ponieważ pod względem genetycznym pies i wilk to ten sam gatunek, ich potomstwo również może się rozmnażać. Stanowi to duże zagrożenie dla czystości gatunku oraz budzi obawy, czy synantropijne cechy psa nie przełożą się na brak lęku przed człowiekiem.

### *Bezwzględny zabójca?*

Czytając dawną literaturę lub oglądając płótna starych mistrzów, możemy odnieść wrażenie, że wilki tylko czekały, by zaatakować podróżujących przez zasy wędrowców. Takie sytuacje faktycznie miały miejsce, jednak w okresie powojennym do momentu objęcia wilka ochroną w 1998 roku nie odnotowano w Polsce takiego przypadku. Średnia z ostatnich lat na świecie to jeden przypadek śmierci człowieka od kłów wilka rocznie. W naszym kraju nie doszło jeszcze do takiej tragedii, natomiast w ostatnich latach było kilka przypadków dotkliwych pogryzień. Człowiek przestał być śmiertelnym wrogiem, wilki bardzo się rozmnożyły i występują na terenie całej Polski. Siłą rzeczy trafiają się osobniki niebojące się ludzi i potencjalnie niebezpieczne.

Wilk zawsze był i będzie zwierzęciem konfliktowym. Z jednej strony jest niezbędnym elementem naszego ekosystemu, z drugiej, jego liczna populacja wyrządza coraz większe szkody w pogłowiu zwierząt hodowlanych, zabija psy i czasem atakuje ludzi. Obecna sytuacja, gdy człowiek mu nie zagraża, jest zupełnie nowa i dopiero z czasem przekonamy się, która ze stron sporu miała rację.





## 35 LAT RAZEM...

### Rozmowa z wieloletnim leśniczym – Józefem Koncewiczem, który w Parku pracuje od jego powstania

SYLWIA DANIŁOWICZ-DEPKA

**Czy pamięta Pan decyzję o powstaniu parku narodowego na tym terenie? Z jakimi emocjami się to wiązało? Jak Pan do tego podszedł?**

Ludzie świadomi wyjątkowości tych terenów podejmują działania ochronne, a efektem końcowym jest decyzja o powstaniu w latach 80. Wigierskiego Parku Narodowego. Swoją karierę zawodową zaczynałem w lasach państwowych, gdzie pracowałem 10 lat. Obejmując stanowisko leśniczego w Krzywem w 1984 roku, byłem świadomy, że są to tereny przyszłego parku narodowego i że wchodzi w inny sposób gospodarowania w lesie. Odchodziliśmy od zrębów zupełnych, ostatni zrąb był w 1985 roku. W okolicznych nadleśnictwach gospodarka była zupełnie inna, my wiedzieliśmy, że oddajemy las naturze. Początkowo było to Nadleśnictwo Wigierski Park (trzy leśnictwa). Było inne myślenie, ale jednak ciągle pod okiem lasów państwowych. Przyjechał do mnie inspektor z Lasów Państwowych, który szukał u mnie większej masy do pozyskania i był zachwycony tymi lasami. Zrozumiał, dlaczego nie możemy tego wycinać. Z chwilą gdy powstał Park, zwiększył się teren, powstało więcej leśnictw, zatrudniono leśniczych. Ja jestem tutaj od samego początku, byłem w komisji do odbioru budynku dyrekcji. Okoliczni ludzie byli zdezorientowani, ktoś mówi: „Co tu się dzieje? Dlaczego tu nie ma alejek, dlaczego w parku rosną pokrzywy?”. Okazało się, że ludzie myśleli, że park to będzie miejsce z wykoszoną trawą i alejkami. Pierwsze lata były pod dużym znakiem zapytania. Nie wiedzieliśmy, jak mamy tu pracować, nie mieliśmy operatu, część społeczeństwa atakowała nas, że za mało wycinamy, drudzy, że za dużo, jedni, że musimy tworzyć rezerваты, inni, że nie. My przyjęliśmy zasady obowiązujące w parku narodowym, ale również liczyliśmy się z lokalną społecznością, która ciągle nas obserwuje. Dostaliśmy ten las od poprzedników, więc musieliśmy też uszanować ich pracę. Ludzie, którzy trafili tu z innych regionów kraju, zauważali, że rośliny i owady uznane za wymarłe gdzieś indziej, u nas mają się dobrze, powietrze jest bardzo czyste, a suchary – to jest prawdziwy skarb. Przekazywanie informacji o przyrodzie, ale nie tylko o Parku stało się ważną częścią działalności. Ówczesny dyrektor Zdzisław Szkiruc zaczął namawiać nas na robienie kursów na przewodników, to był mój przerywnik w systematycznej pracy, bardzo wtedy to polubiłem, mogłem pokazywać inny punkt widzenia, niestandardowy. Uważam, że praca w parku narodowym, oprócz zajmowania się majątkiem, to przede wszystkim obserwacja przyrody, bycie z lasem sam na sam.



Fot. Wojciech Misikiewicz

**Czym dla Pana jest przyroda, jaki ma Pan do niej stosunek, jak się to zmieniło na przestrzeni tych wielu lat pracy?**

Obcowanie z przyrodą spowodowało, że nie mam żadnych lęków, że zabłądzę, że wydarzy się coś złego. Przyroda nam bardzo dużo daje. Gdy zostawimy ją samą sobie, zawsze będzie las, ale lasem nie są tylko drzewa, ale cały ekosystem, wszystko, co się tam znajduje z całym cyklem rozwoju, obumarcia i rozkładu. Wszystko jest ze sobą powiązane. O tych wielu zależnościach dowodzi historia pięknego dębu, który rósł niedaleko – pomnik przyrody, obwód ponad 4 metry, przez 2 lata chrabąszcze majowe doprowadziły do całkowitego obumarcia drzewa. Poprzez działalność człowieka wokół zostały same sosny i właśnie dlatego ten jeden dąb w ogóle nie był interesujący dla dzików, które w poszukiwaniu żołądki wyjadłyby wszystkie zimujące pędraki. Jest to dowód na to, że nieumiejętne zarządzanie szkodzi. Ważne jest, aby leśnik przez całe swoje życie się uczył i wyciągał wnioski. Kiedyś rozmawiałem z



synem i powiedziałem, że korniki są potrzebne. „Tato, co Ty mówisz?!” – zapytał zdziwiony. „Przecież kilka lat temu mówiłeś coś zupełnie innego”. Tak, ja też się ciągle uczę – korniki są częścią przyrody, to, co wypadnie, da możliwość rozwoju innym gatunkom – będzie większe zróżnicowanie. Niestety przez lata leśnicy działali według pewnych schematów – głównym celem było pozyskiwanie surowca dla ludzi, dlatego część prac, które były wykonywane, trzeba naprawić. Korniki powodują powstawanie luk w drzewostanach, a my te luki odnawialiśmy gatunkami zgodnymi z typami siedliska, które wcześniej były wypierane przez gatunki korzystne z punktu widzenia gospodarczego. Gdy doprowadzimy przyrodę do odpowiedniego stanu, będziemy mogli zostawić ją samą sobie.

### **Jak kiedyś wyglądała praca w terenie, a jak teraz, co jest największym wynalazkiem/udogodnieniem?**

Kiedyś wszystko było pisane odręcznie, dlatego zdecydowanie rejestrator. Wszystkie zestawienia, głównie z pozyskania, czasem nawet do 2000 m<sup>3</sup> drewna miesięcznie, trzeba było opisać za pomocą kartki i długopisu. Wielokrotnie prosiłem o pomoc żonę, ponieważ sam nie byłem w stanie tego zrobić. Porównując pracę przed powstaniem Parku i po jego powołaniu, zauważam, że zmieniło się ogólnie podejście – nikt nam nie narzuca, ile mamy wyciąć – to przyroda jest najważniejsza, wycinamy tylko to, co jest niezbędne z punktu widzenia bezpieczeństwa. Każdy zabieg musi być dokładnie przemyślany, ponieważ prawdziwe efekty pracy w lesie widać dopiero po około 100 latach.

### **Jak na przełomie tych wszystkich lat zmieniała się turystyka, podejście ludzi, zainteresowanie przyrodą?**

Zainteresowanie tymi terenami zawsze było duże – było tu kilka pól namiotowych, które po powstaniu Parku zostały zlikwidowane, więc ludzie prywatnie wynajmowali własne domy lub pokoje. Teraz to jest bardziej profesjonalne, ludzie są bardziej świadomi, wiedzą, czego szukają, Park znacznie podnosi rangę miejsca. Zarówno kiedyś, jak i teraz na Suwalszczyznę przyjeżdża człowiek świadomy przyrody, taki, który dziękuje nam za to, że ten kawałek Polski zostawiliśmy naturze. Turystyka zmieniła się od połowy lat 90., kiedy zainwestowano w infrastrukturę turystyczną, ludzie dzięki temu inaczej zaczęli postrzegać przyrodę. Gdy my proponujemy obiekt turystyczny, szlak lub ścieżkę, to ludzie czują się tam bezpiecznie – to chroni ludzi, ale i przyrodę – nikt nie wychodzi poza wyznaczone miejsce, dajemy ludziom możliwość obcowania z przyrodą, jednocześnie chroniąc to, co najcenniejsze.

### **Jak postrzegał Pan las i swoją pracę kiedyś, a jak teraz?**

Jak zostałem tutaj leśniczym, to wiedziałem, że to będzie park narodowy, ale zacząłem się tego uczyć dopie-

ro, jak Park powstał. Nikt nie wiedział, na czym ma to polegać, każdy ruch mógł być oceniony przez ministerstwo, turystów, mieszkańców. Dopiero pierwszy Plan Ochrony z 1996 roku był ogromną pomocą, wiedzieliśmy, co mamy robić, nikt nam nic nie zarzucał. Moja świadomość rozszerzała się poprzez poznawanie tego Parku, bo świadomość leśnika w lasach państwowych, a leśnika w parku narodowym jest inna, ja teraz czuję tę przyrodę, to jest część mnie, a ja jestem częścią przyrody.

### **Jaka sytuacja z tych wielu lat pracy utkwiała Panu w pamięci?**

Na pewno wiele emocji wywołują bezpośrednie spotkania ze zwierzętami. Kilkanaście lat temu nad Kamionką zobaczyłem wilka kilka metrów ode mnie, majestatyczny, dumny basior patrzył mi prosto w oczy. Pewnego dnia, idąc przez las, zobaczyłem ślady rysia, po kilku dniach upewniłem się w tym – niedaleko na fotopułapce nagrał się piękny, dorosły ryś. Kilka dni później podczas spaceru z żoną spotkaliśmy to skryte zwierzę. Innym razem, jadąc na nartach, wjechałem w stado dzików – około 30 dorosłych i kilkanaście małych, co było niezwykłym uczuciem, nawet policzenie ich było wyzwaniem.

### **Czy wyobraża Pan sobie siebie w innym zawodzie?**

Jeśli już to jedynie jako przewodnik, ale preferujący las i przyrodę, chociaż znajomość historii i zabytków nie jest mi obca. Na przestrzeni lat wiem jedno – to co mam, w zupełności mi w życiu wystarczy, a to co dostałem od Matki Natury jest niesamowite, postrzegam to wszystko zupełnie inaczej. Trzeba to polubić i znaleźć swoją pasję, którą można połączyć z pracą.

### **Dziękuję bardzo za rozmowę.**



Fot. Wojciech Misikiewicz



## WILK MA WIELKIE OCZY, CZYLI SIŁA SYMBOLU

MACIEJ AMBROSIEWICZ

Wilk symbolizuje ciemność, noc, zimę, zniszczenie, Szatana, demony pogańskie, głód, strach, dzikość, drapieżność, krwiożerczość, naturę nieopanowaną, okrucieństwo, łupiestwo, gwałt, szybkość, wojnę, agresję, upór, nieustępliwość, chytryść, przebiegłość, podstęp, zepsucie, zawiść, chciwość, kłótniowość, tchórzostwo, hipokryzję, herezję (to w czasach średniowiecza), melancholię, ubóstwo, nędzę i opiekę. Uff..., tyle symbolicznych znaczeń na początek wymienił w swoim „Słowniku symboli” Władysław Kopaliński, z których w zasadzie wszystkie mają złe lub bardzo złe konotacje. Jedynie ta opieka na samym końcu wydaje się być niemal jednoznacznie pozytywna. Nie ma nic dziwnego w tym, że wilk tak chętnie jest wykorzystywany jako postać w baśniach. Trudno wilka zobaczyć; w wielu krajach Europy został już wytępiony w głębokim średniowieczu, ale w opowieściach, baśniach i symbolach można go spotkać bardzo często. Wilk pojawia się w 164 polskich przysłowiach, częściej w przysłowiach pojawia się jedynie pies lub koń. A są przecież zwierzęta, które zdaniem naukowców występują w całej Europie, jak chociażby pierwsza z brzegu orzesznica, pocziwa kuzynka wiewiórki, a nie ma ona ani jednego symbolicznego odniesienia.

Wilk wpisany jest na trwałe w wierzenia i kultury wielu narodów. Trwale jest wpisany w onomastykę. „Ranczo Wilkowyje” funkcjonuje we współczesnym polskim świecie wyobrażeń o prowincji i jego mieszkańcach. Wilk jest obecny w nazwach wielu miejscowości, obiektów geograficznych, ale również nazwisk (Wilczyński, Wilczek, Wołkow, Wołczek itd.). Występuje w mitach zarówno religijnych, jak i narodowych. Przedstawiany jest we wszystkich obszarach działalności artystycznej, często jako symbol zagrożenia, zła, sił mrocznych i dzikich. Jego zwierzęcą siłę i niezależność próbowano osiągnąć. Pierwotnie obraz wilka nie był przedstawiany jako symbol zła. Pozytywnie bywała postrzegana wilcza niezależność i siła. W kulturze europejskiej znany jest mit o opiece wilków nad ludźmi, jak ten o założycielach Rzymu: Romulusie i Remusie. Pozytywna ocena wilka została jednak przykryta przez kult chrześcijańskiego świętego Walentego, apokryficznej postaci wpisanej w świat popkultury (sic!). Wilcza bogini Leto, matka Latynów była pierwowzorem rzymskiego mitu o wilczych. Ona wykarmiła znanych bliźniaków. Tytania Leto z mitologii greckiej była kochanką Zeusa Lykaios (Wilczego). A Walenty, zgodnie z apokryficznym przekazem, położył głowę pod katowski topór w dniu rzymskiego wilczego święta poświęconej bogini Leto.



Ilustracja rzymskiego mitu: Lykaios przemieniający się w wilka.  
Domena publiczna.

Trudno znaleźć w europejskim kręgu kulturowym kogoś, kto poniższej treści nie zna...

„A Czerwony Kapturek biegał za kwiatkami. Gdy zaś już miał ich tyle, że więcej nie mógłby unieść, przypomniała mu się babcia. Ruszył więc w drogę do niej. Zdziwił się, że drzwi były otwarte, a gdy wszedł do izby, zrobiło mu się jakoś dziwnie i pomyślał: „O mój Boże, jakoś mi tu dziś strasznie, a zawsze tak chętnie chodzę do babci.” – po czym zawołał: „Dzień Dobry,” lecz nie usłyszał odpowiedzi. Podszedł więc do łóżka i odsunął zasłony. Leżała tam babcia z czepkiem głęboko nasuniętym na twarz i wyglądała jakoś dziwnie. „Och, babciu, dlaczego masz takie wielkie oczy?” – „Abym cię lepiej mogła widzieć.” – „Och, babciu, dlaczego masz takie wielkie ręce?” – „Abym cię lepiej mogła trzymać” – „Ale dlaczego masz tak strasznie wielki pysk?” – „Abym cię lepiej mogła zjeść!” – Ledwo to powiedział, wyskoczył z łóżka i połknął biednego Czerwonego Kapturka.” (fragment



Ilustracja do baśni Perraulta autorstwa Gustawa Dore'a, z 1862 roku.  
Domena publiczna.





Wilk i Czerwony Kapturek na rysunku  
J. W. Smitha z roku 1911.  
Domena publiczna

baśni braci Grimm „Czerwony Kapturek”, w tłum. Jacka Fijołka). Każde dziecko zna baśń o nierozważnej dziewczynce, którą połknął wilk, a uratował dzielny myśliwy. Wilk pełni tutaj rolę dużego złego stwora, którego należy się bać i generalnie unikać. Myśliwy vel gajowy vel leśniczy, który uwalnia z trzewi wilka, poprzez rozcięcie nożem, jest bohaterem. Postacią godną naśladowania. Dziewczynka ubrana w czerwoną szatę, która zabłąkała się w lesie, pojawiła się w popkulturze na długo przed bardziej znaną wersją braci Grimm z pierwszej połowy XIX wieku. Kilkaset lat temu w Europie istniały przypowieści, w których pojawia się wilk.

W wersji nieco starszej napisanej przez francuskiego bajkopisarza Charlesa Perraulta, dziewczynka zostaje zjedzona... i koniec. Nie ma ratunku. Wilk od wieków symbolizował złe siły, które mogą kogoś skrzywdzić. Skrzywdzić, ale z tego powodu, że taka jest wilcza natura. U Perraulta głupia dziewczynka wchodzi do łóżka, gdzie czyha wilk. On jest tutaj jedynie narzędziem słusznej kary za głupotę, a głupota jest wieczna, co widzimy współcześnie w relacjach człowiek – wilk.

Przed laty, gdy czytałem swoim dzieciom bajkę o Czerwonym Kapturku w wersji nawiązującej do wersji braci Grimm, w wersjach „soft”, wilk zostaje jedynie ukarany poprzez zaszcienie mu w brzuchu kamieni po uwolnieniu babci i jej naiwnej wnuczki. Humanitaryzm w czystej

postaci. Ja starałem się pokazać pozytywne strony „złego wilka”. Bez wilka, który potyka w całości babcię z Kapturkiem, nie byłoby dzielnego myśliwego vel gajowego, który je ratuje. Temat pozytywnego aspektu negatywnych bohaterów w baśniach jest znacznie obszerniejszy.

Chrześcijaństwo utożsało wilka ze złymi mocami, stawiając go w opozycji do bezbronnych owieczek i ich pasterza Jezusa.

W wierzeniach nordyckich wilk pełni także podobną rolę – uosabia zło. Synem zaliczanego do bogów Lokiego i olbrzymki Angerbudy był Fenrir przedstawiany pod postacią wilka. Był ogromny, gdy rozwierał paszczę, to zuchwa opierała się o ziemię, a górna szczeka o niebo. Z obawy przed jego siłą bogowie zdecydowali się go uwięzić. Został spętany magicznym powrozem stworzonym z korzeni gór, ptasiej śliny, kobiecej brody, odgłosu kocich kroków i podobnych elementów.

Obecnie wilk symbolizuje zarówno zło, jak i siłę, i niezależność. Strach, jaki budzi, bywa wykorzystywany do zdobycia psychologicznej przewagi nad przeciwnikiem, przy pomocy samej „wilczej” nazwy. Nazw takich używają ugrupowania wojskowe, partyzanckie czy terrorystyczne, ale i kluby sportowe. Wilk, dzięki twórczości literackiej jego piewców, zdołał wytworzyć i inny mit kulturowy – mit o bezkresnych przestrzeniach, pełnej swobodzie, surowym pięknie i pełnej wolności. Miarą popularności wilka może być ilość koszulek sprzedawanych z jego wizerunkiem w sklepikach prowadzonych przez Wigierski Park Narodowy. Goście parku najchętniej kupują koszulki z wilkiem. Bóbr, symbol parku, nie jest tak popularny.

Wilka spopularyzował urodzony w Suwałkach malarz Alfred Wierusz-Kowalski (1849-1915); opisujący jego twórczość historycy sztuki piszą, że szczerześć jego obrazów wynika z tego, że w młodości na Suwalszczyźnie widywał on często wilki. W 1880 powstaje pierwsza wersja „Zaatakowanych przez wilki”, potem kolejne, pojawiają się reprodukcje prac w prasie. Te kompozycje o powtarzającym się temacie – atak wilków na sanie z ludźmi, są pełne dynamiki. W 1857 w okolicach Suwałk na sanie rodziny Kowalskich napadła wataha wilków. Sanie zostały zaatakowane przez wilki, tak to artysta wspominał: „Mój ojciec chwycił powtórnie załadowaną broń, wyskoczył z sań i tak silnie uderzył napastnika, że sam stracił równowagę. Upadł w głęboki śnieg i przycisnął swoim ciałem wilka do ziemi” (cyt. za: Eliza Ptaszyńska, „Alfred Wierusz-Kowalski 1849-1915”, Warszawa 2011, s. 178).

Adam Chmielowski doradzał polskim malarzom studiującym malarstwo w Monachium; mawiał on: „Maluj tylko to, czego sam doświadczyłeś w życiu, inaczej z malarstwa wyjdzie komedia”. Cóż, jednak była to raczej komedia. W drugiej połowie XIX wieku mały Alfred raczej nie mógł widzieć wilków w większej liczbie..., bo ich tutaj nie było. Być może pojawiały się pojedyncze



osobniki, ale wygłodniała wataha atakująca sanie, to raczej wyobraźnia twórcy.

W rodzinnym majątku w Mikorzynie Wierusz posiadał pomieszczenie i wybieg dla wilków. „Wilków było sześć, w tym dwa, które otrzymał w prezencie od niemieckiego cesarza Wilhelma”. Miał więc okazję malować wilki, korzystając z żywych modeli.

Niestety jego obrazy były niezwykle sugestywne. Były powielane w postaci oleodruków i w prasie. Upowszechniły przekonanie, że wilki nie tylko zagrażały Czerwonym Kapturkom, ale również i innym ludziom. Pamiętam sugestywny opis ataku watahy wilków opisany na pierwszych stronach książki Jamesa Curwooda (1878–1927). Tego się zapewne nie uda ustalić, ale może sugestywny opis ataku wilków powstawał na podstawie obrazów Wierusza-Kowalskiego lub jego epigonów. Nie byłby to przypadek odosobniony, obraz

Józefa Brandta pokazujący potyczkę na stepie zainspirował Henryka Sienkiewicza tak mocno, że zaczął on pisać „Ogniem i mieczem”, a z czasem powstała cała trylogia.

Wilki opisywano i pokazywano od czasów Wierusza-Kowalskiego i Curwooda, już nie tylko poprzez obrazy i książki, ale także filmy. Ilość publikacji była przez dłuższy czas odwrotnie proporcjonalna w stosunku do ich rzeczywistej liczby.

Siła mitu i symboliczne znaczenie wilka jest na tyle trwałe, że w środowisku ludzi kochających zwierzęta, ale inaczej, czyli myśliwych, wilk uważany był za niezwykle cenne trofeum. Określenie „był” nie do końca jest zgodne z rzeczywistością. Współcześnie wielu myśliwych marzy, aby stać się tym dzielnym, który ratuje Kapturka i jego babcię.



Fot. Joanna Górecka

*Bestia czająca się w zaroślach.*



## 35 POWODÓW, DLA KTÓRYCH WARTO ODWIEDZIĆ WIGIERSKI PARK NARODOWY (cz. 1.)

ALEKSANDRA SIEMASZKO-SKIENDZIUL

Wigierski Park Narodowy ma 35 lat. Z tej okazji chcemy Wam przybliżyć 35 miejsc, atrakcji i innych powodów, dla których warto go odwiedzić. Zaprezentujemy je w kolejnych numerach tegorocznego kwartalnika. To nie ranking, kolejność opisanych miejsc jest przypadkowa, choć pierwsze miejsce musi oczywiście zająć...

### 1. Kręte jezioro

Jezioro Wigry jest magnesem, który przyciąga turystów z Polski i ze świata. I to nie tylko z powodu swoich rozmiarów. Owszem, jest dziesiąte pod względem wielkości w Polsce i piąte pod względem głębokości, ale atrakcyjnością wyprzedza niejednego większego od siebie zbiornik wodny. Przybywających tu intrygują ukryte za zakrętem kolejne zatoki, plosa i porośnięte lasem brzegi. Tym Wigry różnią się od klasycznych podłużnych jezior rynnowych, gdzie z każdego brzegu można objąć wzrokiem praktycznie cały akwen. Różnią się też tym, że mamy tu strefę ciszy. Spokoju nie zakłóci warkot silnika motorówki, co powoli staje się przekleństwem mazurskich jezior. Wigry swoim ciekawym, zakręconym kształtem przypominają literę S, co tłumaczy ich

nazwę, bowiem „vingrus” w języku litewskim znaczy tyle, co kręty. Nazwę Wigrom mogli nadać nowożytni osadnicy litewscy, a może nazwali je tak jeszcze wojowniczy Jaćwingowie, którzy w średniowieczu zamieszkiwali tereny wzdłuż Czarnej Hańczy.

### 2. W kamedulskiej ciszy

Opisując jezioro Wigry, nie można nie wspomnieć za chwilę o położonym w jego sercu Półwyspie Klasztornym (dawniej wyspie), zwieńczonym wznoszącą się na wzgórzu majestatyczną sylwetką dawnego klasztoru Kamedułów. Jest ona dobrym punktem orientacyjnym dla całej okolicy - widoczna z różnych miejsc, z wielu kilometrów, z niosącym się daleko przez jezioro dźwiękiem wybrzmiewających dzwonów. To nie tylko serce Wigier, ale i całej Suwalszczyzny, bo kamedułów można uznać za ojców nowożytnego osadnictwa tego regionu, wyludnionego po upadku Jaćwingów. Wigierscy zakonnicy założyli szereg wsi, w tym Suwałki, które, mimo nękającej wówczas ludzi zarazy prędko stały się miastem i w następnym wieku prześcignęły znaczeniem starszy, królewski Augustów. Dziś na Wi-



Fot. Wojciech Misikiewicz

Kameduli nie mogli wybrać piękniejszego miejsca dla swojej pustelni niż wyspa na jeziorze Wigry.



grach nie ma kamedułów, ale w obrębie murów unosi się ich duch. Odnosimy takie wrażenie, gdy spacerując między eremami, słyszymy odtwarzane z głośników modlitewne śpiewy. Czujemy to w kryptach pod kościołem, gdzie fresk na ścianie zdaje się mówić do nas: „Memento mori”. Wigierska parafia, sprawująca pieczę nad obiektem, zaprasza przybyszów na różnego typu warsztaty kulturalne, rekolekcje, koncerty gitarowe i organowe, opierając ofertę pobytu na zakonnej ciszy i spokoju. Ostatnio z głębokiej ciszy i ciemności na światło dzienne wychodzą klasztorne piwnice. Równoległe z remontem kolejnych zabytkowych eremów trwają wykopaliska w ich podziemiach. Archeolodzy odkrywają materialne ślady z czasów kamedułów. Nie są to skarby – raczej okrucy przeszłości: potłuczone garnki i kafle pieców, ogryzione kości z posiłków zatrudnionych przy klasztorze pracowników (piwnice pełniły bowiem funkcję gospodarczą). Jednak każdy zabytek stanowi cenny zapis życia codziennego w kamedulskim klasztorze i na zarządzanych przez niego dobrach. Po zakończeniu badań i prac remontowych wigierskie piwnice po dwóch wiekach znów zapełnią się ludzką krzątaniem, tym razem turystów i innych gości.

### 3. Wokół Wigier choćby i Wigrami

Zielony szlak Wokół Wigier powstał już rok po utworzeniu Wigierskiego Parku Narodowego. Podobnie jak prawie wszystkie pozostałe szlaki w parku, zaprojektował go Lechośław Herz. Jak mówi on sam, każda trasa turystyczna musi mieć swój temat, cel, a skoro najważniejszym obiektem parku są Wigry, oczywistym wydało się mu utworzenie pętli wokół tego jeziora. Szlak otrzymał kojarzące się z przyrodą zielone oznakowanie oraz imię Antoniego Patli – zasłużonego w walce o niepodległość kraju legendarnego krajoznawcy i miłośnika ziemi suwalskiej. Trasa prędko stała się główną atrakcją parku i prawdziwą turystyczną perełką. Prowadzi krętymi ścieżkami o zróżnicowanym krajobrazie i zmiennej perspektywie, przez gęste lasy, jak i otwarte przestrzenie zachwycające wiejskimi pejzażami. Po drodze czekają nas obszary cenne nie tylko przyrodniczo, ale i kulturowo, na przykład Pokamedulski Klasztor w Wigrach, wy-

stawa rybacka w Czerwonym Folwarku czy instalacja artystyczna w wyludnionej wsi Czerwony Krzyż. Atrakcją samą w sobie stanowią drewniane kładki poprowadzone przez dolinę Czarnej Hańcy. A co najważniejsze, przez większość wycieczki towarzyszy nam przepiękny widok na jezioro Wigry, podziwiany nie tylko ze specjalnych punktów jak platforma w Bryzglu, wieża w Kruszniku czy kolejne widokowe pomosty.

Szlak imienia Antoniego Patli został zaprojektowany jako pieszy, jednak przez lata jego istnienia zmieniły się turystyczne preferencje. Dziś, może poza górami, rzadko spotkamy turystę pieszego przemierzającego całodzienne trasy z namiotem w plecaku. Teraz ludzie spacerują raczej wybranymi odcinkami zielonego szlaku, a cała 45,5-kilometrowa pętla wokół Wigier okazała się doskonała na rower. Adam Januszewicz z zespołu do spraw udostępniania WPN-u jest parkowym specjalistą od turystyki rowerowej. W 2020 roku zlecił przeznaczenie i dostosowanie zielonego szlaku Wokół Wigier na rowerowy i to okazało się strzałem w dziesiątkę. Trasa ze względu na ukształtowanie terenu przyciąga miłośników górskiej jazdy, ale, jak się okazuje, można ją pokonać również...na starym składaku Wigry 3. W 2015 roku Suwalska Izba Rolniczo-Turystyczna zorganizowała rajd „Wigry kontra Wigry” z udziałem Henryka Sytnera, a obecnie już od pięciu lat miłośnicy kultowych jednośladów, zaopatrzeni w odpowiednie zestawy naprawcze, raz w roku skrzykują się, by wspólnie objechać na nich jezioro dookoła.

### 4. Drapieżne rośliny nad suchymi jeziorami

W wigierskich lasach kryją się oczka o ciemnej, brunatnej wodzie. Barwę zawdzięczają dużej zawartości kwasów humusowych, które nadają im też kwaśny odczyn. Są to jeziora dystroficzne – o małej produktywności biologicznej, pozbawione dopływu świeżej wody z rzek i strumieni cieków. Jedynie z nieba czasem zasili je deszcz. Jeziora te są zwane przez ludzi sucharami. „Suche”, czyli jałowe – w substancje odżywcze, ubogie w tlen, a przez to niegościnne dla ryb. Zapewne to rybacy nadali im taką nazwę, bo jezioro w którym nie ma ryb, było w ich mniemaniu niepotrzebne. Lecz choć

Fot. Miłosz i Hubert Stojanowski



Radek Milewski i Hubert Stojanowski (tu z synem Miłoszem) co roku organizują rajd wokół Wigier na składakach.





Piękna, zdradziecka rosiczka świetnie się czuje na mokrym dywanie z mchu torfowca.

w sucharach raczej nie spotkamy ryb, to nie znaczy, że nie ma w nich życia. Po tafli jeziora pływają gągoty, wokół spacerują żurawie, a w spokojnej, niezmaconej wodzie płazy chętnie składają skrzek, nie obawiając się, że zostanie zjedzony przez ryby. Wiosną nad sucharami słychać radosne kumkanie, rechot, chichot, gwizd i ćwierkanie rozmnażających się żab i ropuch.

Równie ciekawe jest to, co dzieje się wokół tych jezior. Na obrzeżach sucharów występuje tak zwane pło torfowcowe – nasuwający się na tafle zbiornika pierścien roślinności. Czasem jego fragmenty odrywają się od tego zielonego kożucha, tworząc pływające wysepki. Twórca pła – mech torfowiec stanowi wilgotny grunt, na którym rosną rzadkie, chronione rośliny, między innymi mięsożerna rosiczka. Torfowiska są ubogie w azot i fosfor – potrzebne roślinom, o czym wiemy, kupując nawóz do naszych kwiatków. Rosiczka braki te uzupełnia owadożernością. Jej atrakcyjny czerwony kolor i połyskujące w słońcu kropelki słodkiej cieczy wabią nieświadome niczego ofiary. Te, usiadłszy na liściu, przyklejają się i są powoli trawione. Co w takim razie z rozmnażaniem rosiczki? Taki sposób traktowania

owadów nie zachęca ich do zapylania rośliny. Otóż kwitnące między czerwcem a sierpniem białe kwiaty rosiczki umieszczone są na długich łodyżkach, dzięki czemu siadającym na nich owadom zapylającym nie grozi dotknięcie klejących, zabójczych liści.

## 5. Różne typy lasu na jednym spacerze

Zaraz przy budynku dyrekcji parku w Krzywem znajdziemy drewnianą bramę prowadzącą do lasu. Stąd zaczyna się ścieżka edukacyjna „Las”. Jej nazwa, skądinąd oczywista, jest bardzo trafiona, bo przechodząc tą krótką, zaledwie 1,5-kilometrową pętlę, znajdziemy się w bardzo różnych siedliskach leśnych: od świetlistego, liściastego grądu z rosnącymi dębami i lipami przez podmokły łęg jesionowo-olszowy po mroczny bór mieszany i świerczynę na torfie. Zdążymy też wyjść na łąkę, gdzie pożywiają się dzikie owady z grona zapylaczy, mieszkające w zbudowanych dla nich glinianych domkach. Autorem ścieżki jest Zdzisław Zaborowski, dziś leśniczy Obwodu Ochronnego Wysoki Most. Wówczas, w 1996 roku pracował w siedzibie parku i był kustoszem wystawy przyrodniczej, również własnego pomysłu i realizacji.

Na ścieżce „Las” poznajemy nie tylko przyrodę tego fragmentu Puszczy Augustowskiej. Kilka przystanków poświęcono historii współistnienia człowieka i lasu na przestrzeni dziejów. Jerzy Siemaszko, archeolog z suwalskiego muzeum, pomagał autorowi ścieżki w aranżacji obozowiska łowców reniferów. Dał wskazówki przy rekonstrukcji szałasów w miejscu stanowiska z epoki kamienia, a obok rozłożył połupane przez siebie krzemienie, by wyglądało to tak, jak gdyby prehistoryczni mieszkańcy dopiero co opuścili to miejsce.

Katarzyna Łukowska z Działu Edukacji WPN-u od lat zabiera dzieci i młodzież na ścieżkę „Las” w ramach zajęć przyrodniczych. Wystarczy wyjść z budynku dyrekcji do lasu, a tematy zajęć, zabawy i zadania same przychodzą do głowy. W czasie pandemii, gdy zwiedzanie w grupach nie było możliwe, wymyśliła quest, który spacerujące ścieżką rodziny mogą rozwiązać samodzielnie. Quest jest do pobrania w siedzibie lub na stronie internetowej parku. Umieszczone na tablicach ścieżki kody QR, zeskanowane telefonem, prowadzą do zagadek, zaś ostateczne rozwiązanie to kod do otwarcia ukrytej skrzynki z nagrodą – drobną pamiątką w parku.

## 6. Mój dom – moja twierdza

Gdy przekroczymy bramę ścieżki „Las” i wejdziemy na prowadzącą przez rozlewisko kładkę, po lewej stronie dostrzeżemy konstrukcję z gałęzi pomieszanych z błotem. Jest to żeremie, czyli dom bobra. Zwierzę herbowe WPN-u, dumnie widniejące w logo parku, zaszczyciło nas obecnością przy samej jego głównej siedzibie. Warto zresztą zacząć zwiedzanie od zaaranżowanej tam wystawy, na której zobaczymy między innymi przekrój przez model żeremia. Dziś bobrów w Polsce nie brakuje, ale w czasie, kiedy powstał Wigierski Park Narodowy, gatunek ten był w zasadzie na wymarciu. Wojciech Misiukiewicz z Działu Edukacji WPN-u jest czołowym w kraju specjalistą od bobrów. Gdy w latach 90. ubiegłego wieku zaczynał swoje badania, zwierzęta







Fot. Aleksandra Siemaszko-Skierdział

Żółte pasy dla niedowidzących na ścieżce „Las” komponują się z jesiennymi liśćmi.

te były w Polsce tak rzadkie, że gdy w jednej z nadwiegierskich wsi zapukał do wiejskich gospodarzy, na których działce zagościły bobry, ci zrazu nie mogli pojąć, o jakim zwierzęciu mowa. Myśleli, że to jakiś czart buduje na ich bagnie konstrukcję z gałęzi, którą, co roz-

biorą, po nocy znajdują odbudowaną. Obecnie bobry w Polsce mają się doskonale, jednak liczebność populacji trudno dokładnie określić, bo nie wszystkie żeremia, które widzimy w terenie, są zamieszkane. Często bobrowa rodzina przenosi się niedaleko i zakłada nowy dom. W momencie tworzenia ścieżki „Las” tablicę poświęconą bobrom postawiono przy Sucharze I, a teraz bardziej trafiona byłaby lokalizacja zaraz przy wejściu na kładkę, z widokiem na żeremie. Teraz jest ono użytkowane, ale jak długo jeszcze będzie, tego też nie wiemy.

### 7. Leśny spacer nie tylko dla wysportowanych

Nasze społeczeństwo starzeje się, a jednocześnie zmieniają się społeczne realia. Niepełnosprawność nie oznacza już zamknięcia w czterech ścianach. Osoby starsze i mające trudności w poruszaniu się coraz częściej wychodzą z domu i chcą korzystać z otaczającej ich przyrody. Niedawno Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych wyszedł z inicjatywą stworzenia w polskich parkach narodowych i krajozrazowych miejsc, z których skorzystają wszyscy, bez względu na wiek czy fizyczne ograniczenia. Paulina Pajer-Giełżys z Zespołu do spraw Udostępniania Parku prowadziła w WPN-ie grant w ramach projektu „Obszar chroniony – obszar dostępny”. Jego efektem było utworzenie półtorakilometrowej ścieżki, którą może bezpiecznie pokonać osoba starsza, niedowidząca, poruszająca się na wózku czy choćby z wózkiem dziecięcym. Trasę wytyczono odcinkami ścieżek edukacyjnych „Las” i „Suchary” w Krzywem. To najlepsze miejsce w parku – atrakcyjne, a jednocześnie dostępne komuni-



Fot. Wojciech Miszkiewicz

Mokry bóbr faktycznie przypomina licho z bagien.



kacyjnie. Grupy ze specjalnych szkół i ośrodków mogą tu przyjechać autobusem miejskim z Suwałk. Dostosowanie szlaku polegało na przykład na instalacji ograniczników zabezpieczających kładkę poprowadzoną przez rozlewisko bobrowe. Na trasie postawiono kilka tablic z mapą tyflograficzną, a także ze znakami do komunikacji alternatywnej, co pod tym względem czyni nasz park narodowy pierwszym w Polsce. Na drodze pojawiły się ławki, z których chętnie korzystają nie tylko osoby starsze. Teraz często spotykamy turystów siedzących na ławeczce i chwytających promienie słońca, leśne dźwięki i zapachy. Specjalna trasa nie była jedynym przedsięwzięciem w ramach grantu. W dyrekcji parku zbudowano toaletę dla niepełnosprawnych, zakupiono też udostępniony dla wszystkich sprzęt AED do ratowania życia.

Wśród miłośników ścieżek edukacyjnych w Krzywem zdarzają się głosy, że teraz miejsce to w pewnym stopniu straciło swój dziki charakter, jednak w skali całej powierzchni parku i 250 km jego szlaków turystycznych jest to niewielki fragment, który teraz może być dostępny dla tych, dla których przybycie tu i korzystanie z uroków przyrody było do tej pory utrudnione lub nawet niemożliwe.

## 8. „Ocalić od zapomnienia”

Tak, nieco wzniośle, ale nie bez kozery, nazywa się wystawa etnograficzna urządzona w stuletnim już dziś drewnianym budynku gospodarczym przy leśniczówce w Krzywem. Ekspozycja powstała w 2001 roku z darów okolicznych mieszkańców. Stare narzędzia i sprzęty domowe, niepotrzebne już właścicielom, dziś obrazują zwiedzającym czasy, które przeminęły. Z czarno-białych zdjęć na ścianach uśmiechają się do nas mieszkańcy suwalskich wsi z lat 60. ubiegłego wieku. Sfotografował ich profesor Marian Pokropek w czasie swoich wizyt na badaniach terenowych z warszawskimi studentami. Gospodarze, ubrani odświętnie na przyjazd etnografów: w białe koszule, ładne chustki na głowie, ale boso, pozują przy codziennych pracach. Dziś zdjęcia te są cennym źródłem dokumentującym nieistniejącą już drewnianą zabudowę i dawne zajęcia mieszkańców Suwalszczyzny.

Niedawno budynek wystawy został odrestaurowany, pozbawiono go barier architektonicznych dla osób z niepełnosprawnościami, dostosowano poddasze na potrzeby spotkań i edukacji, rozszerzono zewnętrzną ekspozycję o dodatkową wiatę. Karina Sosnowska na co dzień konserwuje dzieła sztuki, głównie obrazy dla muzeów i prywatnych kolekcjonerów. Konserwacja pół tysiąca drewnianych, metalowych i płóciennych eksponatów była dla niej ciekawym wyzwaniem. Po renowacji przearanżowała na nowo całą wystawę, dodając odpowiednie oświetlenie i nowoczesne plansze. Jednocześnie jednak zależało jej na tym, żeby zachować tradycyjny swojski wygląd ekspozycji, przypominającej skansen z prawdziwego zdarzenia.

Remont wystawy sfinansowano z unijnego projektu, który Wigierski Park Narodowy realizował wspólnie z Gminą Suwałki, partnerami z Sołecznik – stolicy mniejszości polskiej na Litwie. Projekt owocował

w barwne spotkania i wydarzenia promujące kulturę ludową Suwalszczyzny. Park narodowy bowiem ma nie tylko chronić przyrodę, ale i zachować dziedzictwo kulturowe tych terenów od zapomnienia.

## 9. W wiejskim ogrodzie

Barbara Perkowska od lat kieruje Zespołem do Spraw Udostępniania Parku. Prywatnie jej pasją są ogrody. Pod jej ręką pewne jest, że kwiaty zawsze pięknie zakwitną, a warzywa obrodzą. W pracy, między obsługą turystów, zarządzaniem pokojami gościnnymi i innymi sprawami, nie zapomina o podlaniu ogródka kwiatowego przy dyrekcji parku. Dziś mamy dostęp do nasion i sadzonek roślin z całego świata i często świadomie bądź nieświadomie wprowadzamy na nasze podwórka gatunki obce, co gorsze, inwazyjne – takie, które wypierają rodzimą florę. A przecież tradycyjne malwy, maki, słoneczniki, lilie i mieczyki cieszą oko. Do tego dają pożywienie pszczołom miodnym oraz wielu dzikim gatunkom owadów zapylających, dzięki którym rośliny rozmnażają się, wydają kwiaty i owoce, z których tak chętnie korzystamy.

Drugi ogródek zdobi wystawę etnograficzną przy leśniczówce w Krzywem. W jego założeniu pomagali wolontariusze, a firma wykonująca remont ekspozycji przygotowała system gromadzenia wody deszczowej. Dziś trzeba mądrze wykorzystać każdą kroplę. Barbara promuje tradycyjne ogrody przyjazne pszczołom, nie tylko poprzez własny przykład. Organizuje konkursy wśród właścicieli miejscowych ogrodów, wydaje broszury i projektuje tablice, by uświadamiać ludziom to, co do niedawna było oczywiste, a dziś może takim nie jest, że przydomowe ogródki są częścią naszej tradycji, wzbogacają krajobraz, ale i różnorodność biologiczną.



Tradycyjny ogródek przy ekspozycji etnograficznej w Krzywem cieszy ludzi i dzikie pszczoły.

Fot. Aleksandra Siemaszko-Skierdział





# SPOJRZENIE NA WIGIERSKI PARK NARODOWY Z SZERSZEJ I DALSZEJ PERSPEKTYWY – ROZMOWA Z ARCHITEKTKĄ I PLANISTKĄ PRZESTRZENNĄ AGNIESZKĄ WOJTYCH-KOWALEWSKĄ

MACIEJ AMBROSIEWICZ



Fot. A. Wojtych-Kowalewska

Agnieszka Wojtych-Kowalewska.

**Maciej Ambrosiewicz (MA):** W roku 2024 mija 35 rocznica powołania do życia Wigierskiego Parku Narodowego. Ty, jako osoba zajmująca się planowaniem przestrzennym, masz z pewnością inne spojrzenia na park i potrzeby ochrony krajobrazu.

**Agnieszka Wojtych-Kowalewska (AWK):** Parki narodowe tworzy się po to, aby zachować różnorodność biologiczną i walory krajobrazowe danej przestrzeni oraz odtworzyć i przywrócić stan zasobów czy siedlisk przyrodniczych. Jak wiemy, Wigierski Park Narodowy obejmuje swym obszarem zarówno tereny leśne, pola uprawne, łąki i wody, ale również tereny zurbanizowane. Położony jest na obszarze kilku gmin o jednorodnym krajobrazie, również kulturowym. Taka sytuacja wymaga według mnie ścisłej współpracy tych gmin oraz Parku przy sporządzaniu opracowań planistycznych. Uważam, że współpraca Park – gminy istnieje i działa tak, jak pozwalają na to przepisy prawne. Podobają mi się, że Park wytycza i zagospodarowuje szlaki turystyczne, że powstają parkingi, urządzone plaże nad jeziorem Wigry. Właściwe zagospodarowanie dostępnych brzegów jeziora nie przyniesie szkody jego

ekosystemowi. Za duży błąd uważam decyzję podjętą lata temu przez PTTK o sprzedaży różnym osobom prywatnym nieruchomości – domków letniskowych w Gąwrych Rudzie i w Starym Folwarku. Te domki powinny zniknąć z przestrzeni parkowej. Plaża, budynki starej stacji wodnej i wypożyczalni sprzętu pływającego powinny być wyremontowane. Co z tego, że postawiona została na wzgórzu wieża z pięknym widokiem na jezioro i klasztor, jak tuż obok stoi stary drewniany i rozwalający się budynek, którego dawnej świetności i piękna, a był kiedyś piękny, trudno się teraz doszukać. Obserwując ruch inwestycyjny na terenach Parku, mam więc mieszane uczucia. Z jednej strony to dobrze, że wspaniałe w Parku rozwijają się, ale z drugiej strony, niestety, nie ratuje się istniejącej i o długich tradycjach bazy turystycznej ogólnodostępnej, pozwala się na budowę obiektów w typie na przykład dworców, zatracają charakter i skalę zabudowy charakterystycznej dla tego rejonu. Przykładem, który mnie szczególnie boli, jest posiadłość na skarpie nad Zatoką Krzyżańską. Mój dawny szef i mentor – Stanisław Lubicz-Lubiński oraz współpracujący z nim przyrodnicy wskazywali na wyjątkową cenną tego obszaru i konieczność zachowa-



nia go w stanie nienaruszonym, niezabudowanym. Czas pokazał, że tak się niestety nie stało. Reasumując, dopóki nie będzie w społeczeństwie świadomości potrzeby ochrony i poszanowania tego, co nas otacza i dzięki czemu gatunek ludzki może istnieć, krajobraz przyrodniczy i kulturowy będzie nadal niszczone.

**MA:** Czy zgadzasz się z opinią, że w latach 90. (vide przed trzydziestu laty) doszło do popełnienia zbrodni na polskim krajobrazie i tym przyrodniczym i tym miejskim, zbrodni polegającej na likwidacji w praktyce planowania przestrzennego?

**AWK:** Tak, zgadzam się. ale to był początek likwidacji planowania przestrzennego i urbanistyki. W latach 90. na skutek między innymi przekazania samorządom większości kompetencji, w tym do gospodarowania przestrzenią, rozpoczęła się likwidacja planowania przestrzennego i urbanistyki. O potrzebach sporządzania planów miejscowych i ich zakresie zaczęły decydować rady miast i gmin. Ich samorządność ograniczono jednak przepisami kilkudziesięciu ustaw powiązanych z procesem inwestycyjno-budowlanym. Władztwo planistyczne w ramach swoich wyłącznych kompetencji uzyskało także wiele instytucji i organów, czyli odpowiedzialność za gospodarowanie przestrzenią została rozproszona. Ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 1994 roku była niezwykle liberalna. Zrywała nie tylko z dotychczasowym polskim systemem planowania, ale w dużym stopniu i z zachodnioeuropejskimi systemami. Dostosowywała ona zasa-

dy prowadzenia gospodarki przestrzennej do nowych zasad ustrojowych: równoprawności podmiotów prywatnych i publicznych, poszanowania własności i samorządności gmin. Odszedł więc w zapomnienie plan ogólny, a jego miejsce zajęło studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego, któremu nie nadano, niestety, statusu prawa miejscowego. Sporządzanie planów nie było obligatoryjne, a plan miejscowy nie miał ograniczeń czasowych. Ustawą z 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym unieważniono wszystkie miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego uchwalone przed 1995 r. Wprowadzono ustawą z 2003 roku i w ciągu następnych 8 lat korygowany 17 razy system planowania i zagospodarowania przestrzennego nie tworzył podstaw do realizowania zasad zrównoważonego rozwoju ani nie sprzyjał tworzeniu ładu przestrzennego.

Przekazanie samorządom kompetencji do gospodarowania przestrzenią, w tym decyzji o potrzebach sporządzania planów miejscowych i ich zakresie, spowodowała projektanta planu do wyrobnika pracującego pod dyktando zlecającego opracowanie planistyczne. Rozkład polskiej urbanistyki i ruralistyki jest też wynikiem negatywnej selekcji projektantów, spowodowanej systemem przetargów. Wybierany jest ten, który poda najniższą cenę. Nie liczy się wykształcenie, doświadczenie i osiągnięcia zawodowe. Wybrany w przetargu projektant najczęściej nie decyduje o kierunku rozwoju gminy, miasta czy innej jednostki osadniczej. Projektuje pod dyktando polityka, samorządowca, dewelopera,



Fot. Wojciech Misikiewicz

Wigry z lotu ptaka.







Wigry z lotu ptaka.

gruntowego spekulanta. Poza tym niedocenywanie zrównoważonego rozwoju i przestrzennego ładu, trwające w Polsce od kilkudziesięciu lat, doprowadziło do zaniedbywania planowanego, harmonijnego rozwoju. W efekcie mamy chaotycznie rozproszoną zabudowę, znacznie podnoszącą koszty funkcjonowania miast i degradującą wiejskie środowisko kulturowe i przyrodnicze.

**MA:** Brak narzędzia, jakim są plany, stanowi jeden z największych problemów dla zachowania walorów krajobrazowych, ale i przyrodniczych nie tylko na obszarze Wigierskiego Parku Narodowego. Czy podzielasz ten pogląd?

**AWK:** Tak. Jak wcześniej wspomniałam, obowiązująca do 11 lipca 2023 r. ustawa o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym nie obligowała gmin do sporządzenia planów miejscowych dla wszystkich jednostek osadniczych i dla całego obszaru gminy. Plany, jeśli były robione, to niejako „na zamówienie” inwestora lub właścicieli terenów. To studium, nie plan, musiało pokryć obszar całej gminy. Na terenach, gdzie nie było obowiązującego planu, wydawano decyzje o warunkach zabudowy, przygotowywane w drodze decyzji administracyjnej. Właśnie te nieszczęsne decyzje spowodowały nadmierne rozproszenie zabudowy, a przez to niepożądaną ingerencję w krajobraz danego obszaru. Szczerze mówiąc, nie wiem, jak wygląda pokrycie planami na obszarze WPN-u. Wydaje mi się, że gminy mają obowiązujące plany miejscowe dla większych jednostek osadniczych, takich jak np. Stary Folwark, Płociczno, Gawrych Ruda czy Bryzgiel, ale w wersji częścikowej, to znaczy nie na cały obszar w granicach administracyjnych danej jednostki. Jest to wynikiem takiego, a nie innego określenia w studium terenów do objęcia planami miejscowymi. Dla pozostałych terenów zasady zabudowy określają decyzje o warunkach zabudowy, które, jak wspomniałam wcześniej, zrobiły i robią więcej szkody niż pożytku. Brak pokrycia całej gminy planami miejscowymi wynika nie tylko z braku obligatoryjności sporządzania planów dla obszaru gminy w granicach administracyjnych, ale również z tego, że gmina, aby sporządzić plan, musi ponieść niemałe koszty, nawet jeśli wybierze najtańszego w przetargu projektanta.

**MA:** W Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego zaczęłaś pracę w latach 80. ubiegłego wieku i miałaś okazję pracować z architektem i planistą przestrzennym Stanisławem Lubicz-Lubińskim autorem pierwszego planu zagospodarowania przestrzennego Wigierskiego Parku Krajobrazowego. Nota bene w archiwum WPN-u jest plansza tego planu w skali 1:10 000. Ten plan stał się chyba podstawą do podjęcia późniejszych decyzji administracyjnych do powołania Wigierskiego?

**AWK:** Pracę w Wojewódzkim Biurze Planowania Przestrzennego w Suwałkach rozpoczęłam we wrześniu 1980 r. Jako urbanista i planista przestrzenny pracuję więc już ponad 40 lat. Na początku moim bezpośrednim szefem był arch. Andrzej Szulc. Jego zespół przede wszystkim zajmował się miastem Suwałki. Chyba po roku przeniesiono mnie pod skrzydła arch. Stanisława Lubicz-Lubińskiego. Pracę w jego zespole zaczęłam w momencie, gdy plan ogólny zagospodarowania przestrzennego Wigierskiego Parku Krajobrazowego był już ukończony lub na ukończeniu, nie pamiętam. Pamiętam natomiast, że objaśniał mi metodę waloryzacji przestrzeni, którą zastosował przy wyznaczaniu stref o różnych zasadach gospodarowania przestrzenią parkową. Później tę metodę stosowaliśmy przy opracowywaniu planów zagospodarowania przestrzennego gmin. Warto przy tym przypomnieć, że za ten plan otrzymałam w 1982 r. Nagrodę I stopnia Ministra Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Z pewnością plan ten był podwaliną do powstania Wigierskiego Parku Narodowego.

**MA:** Lubicz-Lubiński zaprojektował dwa budynki na terenie dzisiejszego WPN-u - Zajazd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Krzywem, czyli dzisiejszą siedzibę Dyrekcji Parku oraz ośrodek wypoczynkowy Wojewódzkiego Komitetu PZPR w Białymstoku nad Zatoką Słupiańską, czyli dzisiejszy Ośrodek Edukacji Środowiskowej. Czy on specjalizował się w obszarach o szczególnych wartościach przyrodniczych i krajobrazowych?

**AWK:** Lubicz-Lubiński zaprojektował trzy budynki na terenie WPN-u. Trzecim jest dom Włodzimierza Łapińskiego w Bryzglu. Zastosował w nim podobno nowatorską, jak na tamte czasy, metodę łączenia ścian drewnianych z murowanymi. Staszek nie specjalizował się w obszarach o szczególnych wartościach przyrodniczych i krajobrazowych. Po prostu w Biurze Planowania Przestrzennego kierował zespołem zajmującym się terenami gmin okalających Suwałki. Pracując w jego zespole, robiłam między innymi plany zagospodarowania dla gminy Bakalarzewo, Przerośl i dla innych gmin województwa Suwalskiego. Wykorzystana w nich była metoda waloryzacji zastosowana wcześniej przy sporządzaniu planu ochrony WPK. Za plan zagospodarowania przestrzennego gminy Bakalarzewo otrzymaliśmy w 1985 r. nagrodę II stopnia Ministra Administracji i Gospodarki Przestrzennej.

**MA:** Ja miałem okazję spotkać pana Lubińskiego u schyłku lat 80. Był w środowisku suwalskim chyba nierozumiany?

**AWK:** Stanisław Lubicz-Lubiński przyjechał do Suwałk z Łodzi. Wcześniej pracował też w Zielonej Górze i w Świdnicy. Nie był „tutejszy”, miał inną mentalność. Był to niezwykły człowiek. Według mnie miał nowatorskie, jak na tamte czasy, spojrzenie na otaczający nas świat. Doskonale czuł krajobraz i przyrodę. Przy tym miał nie tylko artystyczny, ale też analityczny umysł. Byłby doskonałym naukowcem. Był członkiem Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju Polskiej Akademii Nauk. Staszek z niezwykłą łatwością poruszał się w środowisku naukowców i artystów przyjeżdżających na ówczesne konferencje do Domu Pracy Twórczej Ministerstwa Kultury w klasztorze wigierskim. Lubił i umiał przekazywać swoją wiedzę młodym, lubił wciągać ich w dyskusje dotyczące rozwiązań przestrzennych, dzielić się swoimi przemyśleniami. Zmuszał do myślenia. Wiele czasu spędzaliśmy nie na projektowaniu stricte (ku rozpaczy dyrekcji biura), tylko na rozmowach o krajobrazie, oddziaływaniu człowieka na ten krajobraz poprzez urbanizację i działalność rolniczą czy przemysłową, o tym, że należy w planach stworzyć strefy wokół jezior i rzek wolne od zabudowy, o tym, jak je wytyczyć. Na dodatek był herbu Lubicz.... Myślę, że to wszystko, ta „inność”, była przyczyną niezrozumienia, graniczącego czasem z zawiścią. Pracę pod jego kierunkiem i przyjaźń z nim uważam za jedną z najlepszych

i najważniejszych rzeczy, jakie mnie spotkały w życiu.

**MA:** Chciałbym zapytać o Twoje doświadczenia w opracowywaniu planów na obszarach objętych ochroną, czy może później miałaś okazję wykonywać takie cząstkowe plany obszarów wiejskich?

**AWK:** W latach 2000-2002 pracowałam przy sporządzaniu planu ochrony Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Prac nie zakończyliśmy, zgromadzony materiał przekazaliśmy Dyrekcji SPK. Od 2003 r. pracuję w pracowni urbanistycznej Urzędu Miejskiego w Suwałkach. Zajmuję się więc tylko obszarem miasta. Z opracowaniami planistycznymi dla obszarów wiejskich mam styczność tylko jako członek kilku Gminnych Komisji Urbanistyczno-Architektonicznych. Poziom sporządzanych planów i zrozumienie takich pojęć, jak ład przestrzenny, ochrona krajobrazu, ochrona wartości przyrodniczych, jest różne. Nawet jeśli projektant wie i rozumie problem, projektuje „pod dyktando” zleciodawcy. Uchwała intencyjna w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu miejscowego jest podejmowana w konkretnym celu. Najczęściej chodzi o to, że tyle i tyle gruntu trzeba przeznaczyć pod zabudowę, wycisnąć jak najwięcej działek budowlanych.

Zapowiedzi obecnego rządu są obiecujące, to znaczy, że powróci planowanie przestrzenne, aby ten wszechogarniający chaos zaczął znikać z naszej polskiej przestrzeni.



Fot. Wojciech Miszkiewicz

Utrzymanie wigierskiego krajobrazu, który widać na tym zdjęciu, bez planowania przestrzennego w dalszej perspektywie nie będzie możliwe.





## BEZKRĘGOWCE MNIEJ ZNANE – KROCIONOGI I PARECZNIKI

ANNA KRZYSZTOFIAK

Czym różnią się pareczniki od dwuparców? Ile nóg ma krocionóg? Pewnie niewielu z naszych czytelników zna odpowiedzi na te pytania, bowiem wije są niezbyt popularną grupą (nadgromadą) bezkręgowców. No, chyba że chodzi o jadowite skolopendry, tak chętnie wykorzystywane w filmach akcji i horrorach.

Wije obecne są na Ziemi już ponad 430 mln lat, pojawiły się sylurze jako jedne z pierwszych stawonogów lądowych. Opanowanie lądów było możliwe głównie dzięki przejściu na oddychanie tlenem atmosferycznym za pomocą tchawek (system drobnych rurek doprowadzających tlen do poszczególnych części ciała). **Wije** (Myriapoda), razem ze skorupiakami i sześcionogami (czyli owadami i skoczogonkami), należą do żuwaczkowców (Mandibulata) i dzielą się na **dwuparce** (*Diplopoda*), zwane też krocionogami, **pareczniki** (*Chilopoda*), pierwowije (*Symphyla*) oraz skąponogi (*Pauropoda*). Poniżej znajdziecie informacje na temat dwóch pierwszych gromad wijów, dwie ostatnie są bowiem wyjątkowo trudne do zaobserwowania przez przeciętnego miłośnika przyrody.

Dwuparce są dziś reprezentowane przez ponad 12 tysięcy gatunków, z czego w Polsce występuje około setki. Ich długie, okrągłe w przekroju ciało pokrywa zwykle twardy i kruchy, wysycony solami wapnia oskórek. Współczesne dwuparce dorastają 30 cm długości (nasze gatunki są oczywiście mniejsze), za to wśród wymarłych Arthropleuridea trafiły się giganty o długości ponad 2 m. Dwuparce mają szczęki pierwszej pary przekształcone w tzw. gnatochilarium, a szczęki drugiej pary są nieobecne. Ich podłużne ciało zbudowane jest z głowy, zaopatrzonej w jedną parę czułek, tułowia, na który składają się jeden segment pozbawiony odnóży (tzw. collum) i trzy kolejne mające po jednej parze odnóży oraz odwłoka zbudowanego z wielu tzw. diplosegmentów, z dwoma parami odnóży na każdym z nich, dwa ostatnie segmenty są beznogie. Liczba segmentów odwłokowych zależy od gatunku i może sięgać nawet 100, co daje nam ponad 400 odnóży! To właśnie tym licznym odnóżom zawdzięczają krocionogi swój charakterystyczny, płynny sposób poruszania się. Nogi unoszą się i opuszczają falami od tyłu ciała ku przodowi, dzięki czemu zwierzę przesuwa się do przodu. Zaniepokojone lub odpoczywające krocionogi zwijają ciało w spiralę

i zapadają w odrętwienie. Niektóre z nich wydzielają w samoobronie płyn będący połączeniem kwasu solnego i cyjanowodoru o nieprzyjemnym, drażniącym zapachu. Dlatego nie należy brać tych zwierząt do ręki, może to bowiem spowodować podrażnienie skóry.

Dwuparce są roślinożerne lub saprofagiczne (żywią się martwą materią roślinną), ale znane są też gatunki wszystkożerne, mykofagi (zjadacze grzybów) czy fitofagi ssące. Zamieszkują ściółkę i glebę w lasach, ale występują też w wielu innych środowiskach, jak choćby w naszych ogrodach. Dla ogrodników (zwłaszcza tych szklarniowych), ich obecność jest niepożądana, ponieważ uszkadzają młode siewki, nadgryzają korzenie lub wygryzają chodniki i jamy w bulwach i cebulach roślin uprawnych. Należy jednak pamiętać o ważnej roli, jakie dwuparce pełnią w ekosystemie, ponieważ zjadając butwiejące szczątki roślin, przyspieszają procesy przemiany materii organicznej w glebie. Większość z nich wykazuje nocną aktywność.

Dwuparce są zwierzętami rozdzielnopłciowymi o słabo zaznaczonym dymorfizmie płciowym, u samców bowiem jedna lub kilka par nóg może być przekształcona w aparat kopulacyjny, tzw. gonopodia. W okresie od maja do września zapłodnione samice wykopują w ziemi gniazda w kształcie dzwonu i umieszczają w nich do kilkuset jaj. Larwy, podobne do osobników dorosłych, wylęgają się po kilku tygodniach. Odżywiają się i kilkakrotnie linieją, przy czym powiększa się nie tylko rozmiar ich ciała, ale i liczba segmentów. Po każdym linieniu krocionóg zyskuje kolejny segment, pojawiający się w tzw. strefie wzrostu, czyli na collum. Zimują zarówno postacie dorosłe, jak i larwy, ukryte w różnych szczelinach i podziemnych korytarzach. Żyją od 3 do 5 lat.

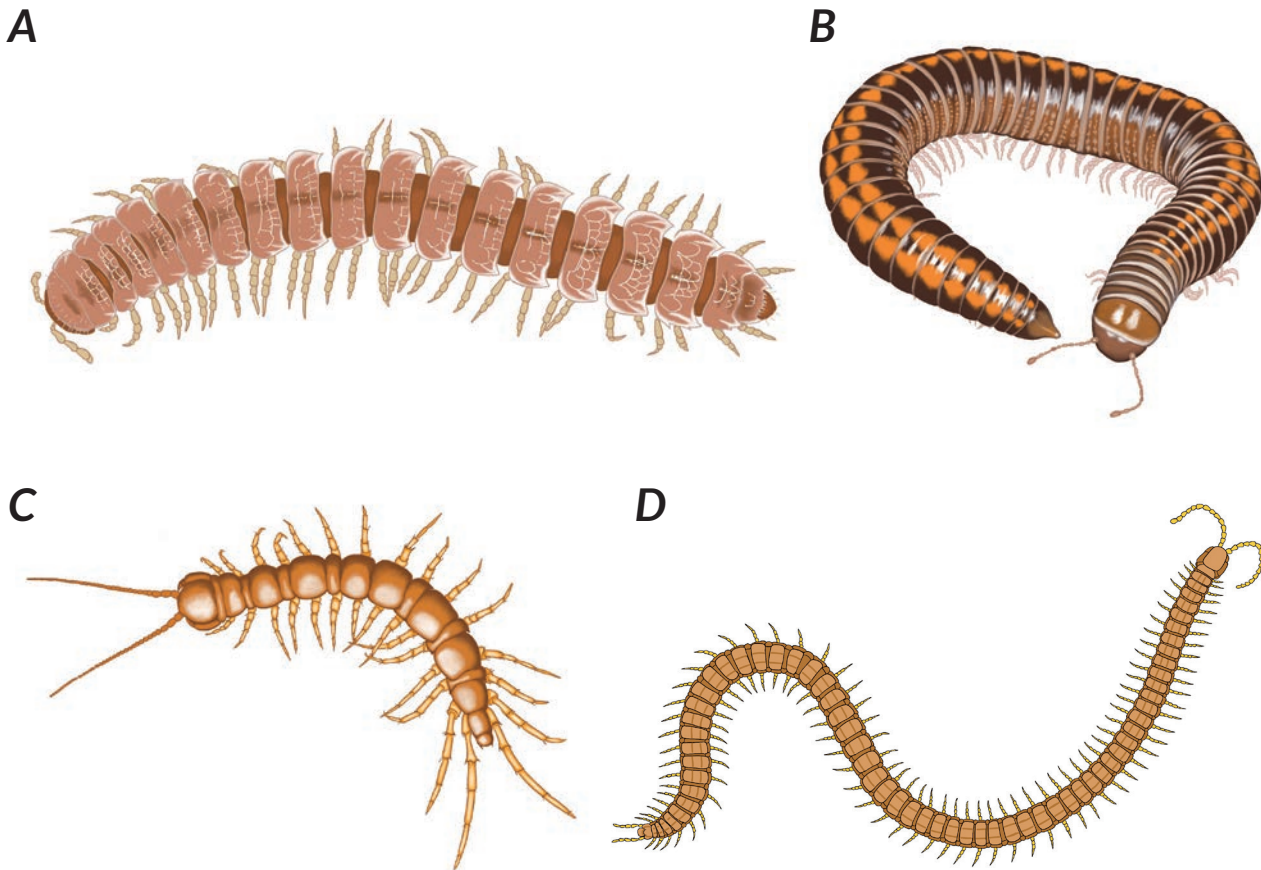
W przeciwieństwie do krocionogów **pareczniki** (*Chilopoda*) mają ciało miękkie, spłaszczone grzbietowo-brzusznie, a każdy segment posiada tylko jedną parę odnóży. Obecnie na Ziemi wykazano obecność niecałych 7 tysięcy gatunków pareczników, w Polsce występuje około 60. Ciało parecznika pokryte jest cieńszym niż u dwuparców naskórkiem i składa się z głowy i tułowia. Na głowie znajduje się para czułek, para żuwaczek oraz dwie pary szczęk, z których druga para zawiera gruczoły jadowe, pomagające parecznikom uśmiercać swoje ofiary, są bowiem, w przeciwieństwie

do dwuparców, aktywnie polującymi drapieżnikami. Polują głównie na inne owady, pajęczaki, dżdżownice i nagie ślimaki. Liczba segmentów zależy od gatunku i może wynosić od 15 do 191. Ostatnia para odnóży może być przekształcona w narządy zmysłowe lub obronne. Na trzech ostatnich segmentach tułowia (intermedialnym i 2 genitalnych) oraz na tzw. telsonie brak odnóży.

Pareczniki w naszych szerokościach geograficznych mają długość od 1 cm do 10 cm, tropikalne gatunki natomiast dorastają 26 cm. Nasze pareczniki są zwykle szarobrązowe lub żółte, te egzotyczne natomiast, znacznie groźniejsze, mają barwy bardziej kontrastowe (ostrzegawcze), często o jaskrawych wzorach na czarnym lub czerwonym ciele. Chociaż pareczniki są rozdzielnopłciowe, wiele z nich rozmnaża się również przez partenogenezę\*, a złożone zachowania godowe

nie kończą się kopulacją, tylko przekazaniem spermatoforu (pakietu plemników). Samice niektórych pareczników (np. wij drewniak) opiekują się jajami i potomstwem. Samica składa jaja do wykopanej norki, po czym zwiija się wokół nich i chroni przed drapieżnikami. U skolopendrokształtnych i zieminkokształtnych po kolejnych liniach następuje wzrost wielkości, ale nie powiększa się liczba segmentów, jak to ma miejsce u dwuparców. Pareczniki zamieszkują glebę, ściółkę leśną, próchno, zarówno w lasach, jak i na terenach otwartych.

Jak dotąd, z terenu WPN-u wykazano obecność zaledwie 8 gatunków pareczników i 7 gatunków krocionogów, jestem jednak pewna, że dokładniejsze badania pozwolą znacznie wydłużyć listę żyjących w parku wiłów.



Rys. Anna Krzysztofik

**A - Węzławiec ogrodowy (*Polydesmus complanatus*)** jest najpospolitszym dwuparcem w Polsce, a także w Parku; jego segmenty (w liczbie 22) posiadają charakterystyczną rzeźbę i wyrostki, na głowie brak oczu – zwierzę jest ślepe;

**B - Krocionóg piaskowy (*Ommatoiulus sabulosus*)** jest prawie tak pospolity jak poprzedni gatunek; posiada od 35 do 55 segmentów, więc dorosły okaz ma około 100 nóg, stąd pewnie wzięta się nazwa „stonoga”;

**C - Wij drewniak (*Lithobius forficatus*)** jest gatunkiem ubikwistycznym (wszędobylskim), aktywnym w nocy; osobniki dorosłe mają 15 segmentów tułowia, młode początkowo 7, ale po każdym linieniu zrzucają kolejny segment;

**D - Zieminek (*Geophilus electricus*)**, należący do rodziny zieminkowatych, wyposażony jest w 65–73 par odnóży kroczych.

\* - partenogeneza: inaczej dzieworództwo – odmiana rozmnażania płciowego polegająca na rozwoju osobników potomnych z komórki jajowej bez udziału plemnika.





# POD KRESKĄ

## O WILCZYCH SPRAWACH

RYSUJE JUSTYNA KIERAT

